Redakcja Karola 3, Tel. 135-28, 102-22
Administracja Karola 3, Telefon 182-42
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry). Prenumerata zagraniczna ... zł. ... gr. Artykuły nadesłane bez zaznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

15 groszy

Echo

Rok IX. Nr. 61 — Łódź, czwartek 2 marca 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam. str. 5 tam w tekście 60 gr. nekrologi 35 gr. awyca 15 gr. strona 10 łamów drobne 15 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr. dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr 68005

Hitler chce przeprowadzić wybory w atmosferze pogromu.

Moskwa oburzona na Berlin.

„Podpalacz z płonącą pochodnią w sercu Europy".

Moskwa, 2 marca. (Specjalna wiadomość Echa). Ostatnie wypadki berlińskie wywołały w Moskwie fale olbrzymiego oburzenia.

Prasa sowiecka wiadomości z Berlina zaopatruje

w wielkie tytuły

na pierwszej stronie. „Prawda" określa rozbicie partyj jako „antysowiecką napaść rozzuchwalonych bandytów politycznych" i z oburzeniem odpiera oskarżenie Niemiec

jako prowokację

do której użyto wydalonego dwa lata temu z partji za prowokację komunistę Luebbego. Co do meritum sprawy „Prawda" pisze, że to właśnie hitlerowcom a nie komunistom

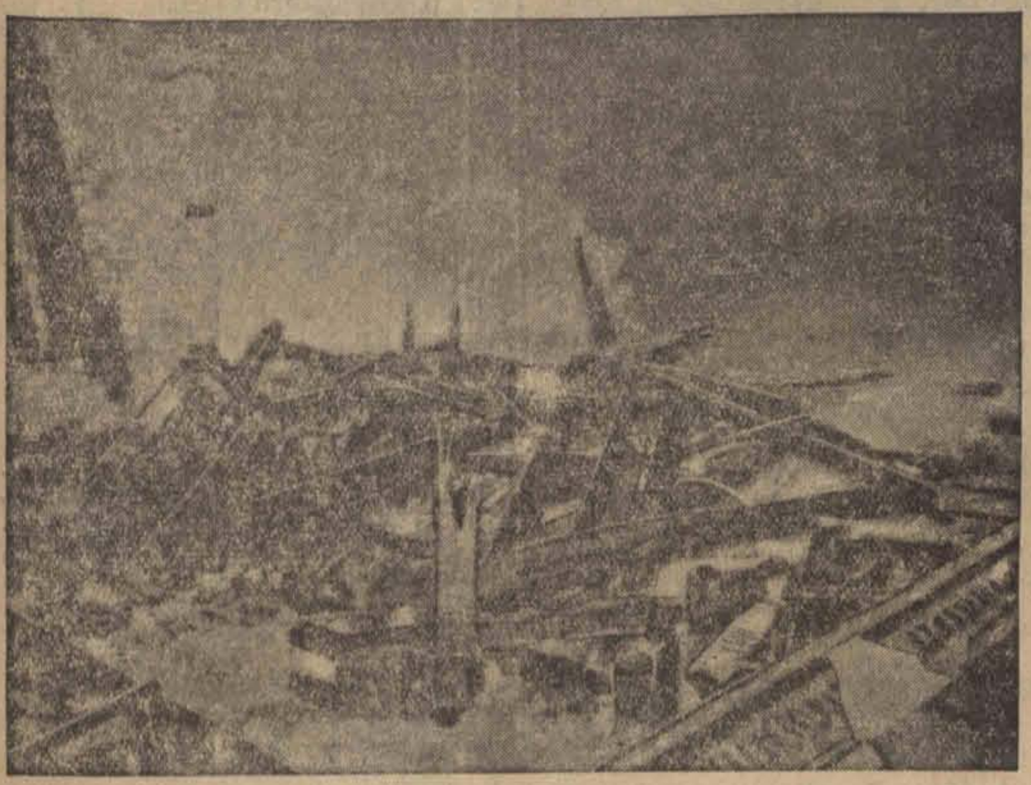
chodzi o zniszczenie Reichstagu.

„Prawda" twierdzi iż hitlerowcom chodzi o upozorowanie teroru, by przeprowadzić wybory w atmosferze pogromu. „Prawda" kończy następującem

znamiennem zdaniem:

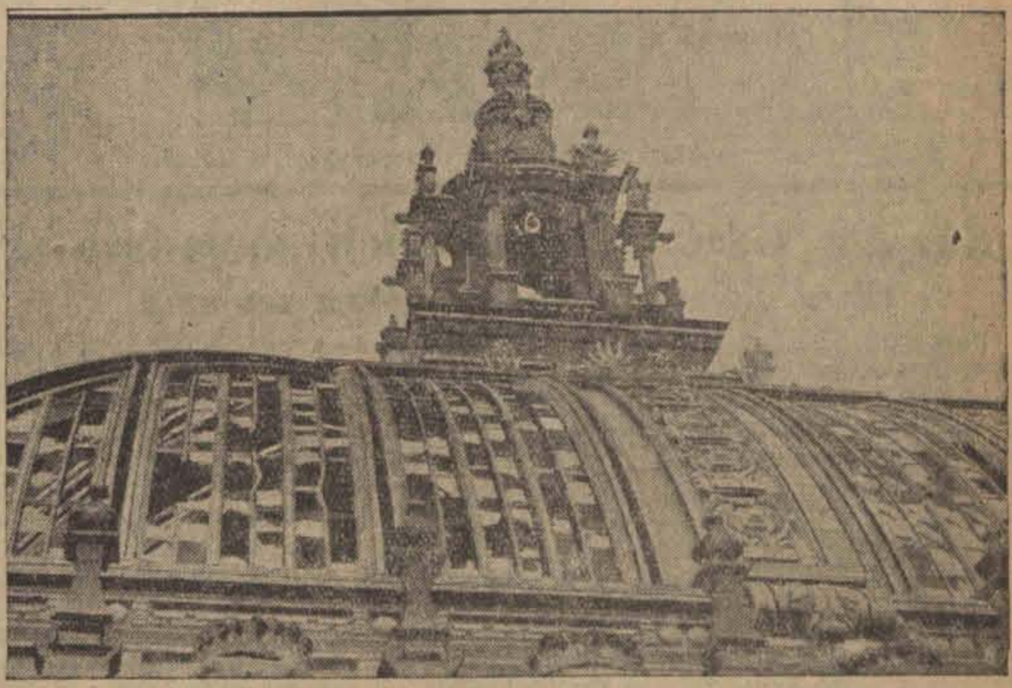
„W centrum Europy spalono gmach, który reprezentował niemiecką demokrację zanim stał się faszystowską stajnią.

W centrum Europy uwijają się podpalacze z płonącą pochodnią".



Płonące zgliszcza sali.

Po pożarze Reichstagu.



Popękana od żaru żelazna konstrukcja kopuły Reichstagu. Grube szyby popękały zupełnie, a przez otwory wydobywały się w nocy płomienie i snopy iskier.

Aresztowanie niezwykłego dziwaka.

Wielka afera finansowa w Londynie.

Londyn, 2 marca. (Tel. wł.) Olbrzymią sensację wywołał w całem mieście fakt aresztowania wybitnego angielskiego finansisty i „businessmana" Martina Harmana, zamieszanego w aferę „Chosen Colporation".

Harman był niezwykłym **dziwakiem**, jako znany powszechnie pod nazwą „Króla Wyspy Lundy".

Kupił on mianowicie — parę lat temu — sobie na własność małą wysepkę, leżącą w kanale bristolskim, gdzie wprowadził własne, dość komiczne, ustawodawstwo oraz własny system monetarny. Swego czasu miał on nawet proces z powodu bicia bronzowych monet z własną podobizną.

Podobno aresztowanych ma być wkrótce szereg innych wybitnych osobistości z świata finansowego City.

—oOo—

Zdradliwy rewolwer przodownika

Strzał w komisarjacie policji.

Katowice, 2 marca. Wczoraj wydarzył się w Siemianowicach przy ul. Michałkowickiej nieszczęśliwy wypadek. Pełniący służbę przodownik policji Trojan, poprawiał sobie pas, na którym wisiała pochwa z rewolwerem. Nagle padł strzał raniąc przodownika ciężko w brzuch. Rannego przewieziono do szpitala, gdzie lekarze dokonali operacji.

—oOo—



Płonący gmach — okna oświetlone morzem płomieni szalejącego wewnątrz ognia.

Bohaterska obrona Chińczyków.

Pola bitew usłane trupami Japończyków.

Przed generalną ofenzywą na froncie północnym.

Mukden, 2 marca. W prowincji Dżehol Japończycy zajęli Ling-Uan. Według komunikatu ważne jako punkt strategiczny miasto Czi-Heng znajduje się

również w rekach japońskich.

Na całym odcinku frontu pod Czi Heng trwają niezwykle zawzięte bitwy. Chińczycy odpierają wszelkie ataki. Japońskie płatowce obrzucają pozycje chińskie i drogi bombami.

Na odcinku Soa-Mao-San trwają walki

o niezwykłej gwałtowności.

Nie mogąc przełamać oporu chińskiego Japończycy okopali się. Według obliczeń chińskich na tym odcinku padło 4.000 Japończyków.

Liczba rannych kilkakrotnie większa. Straty swoje Chińczycy podają

na trzysta zabitych i rannych.

Na całym froncie północnym oczekiwana jest w tych dniach generalna ofenzywa japońska.

Sztab chiński wzięty do niewoli?

Londyn, 2.3. (Tel. wł.) Reuter podaje z Mukdenu, że Japończycy wzięli na froncie dżeholskim do niewoli cały sztab generalny chiński. Miało się to zdarzyć na odcinku Peihan—Jungtsu.

Szanghaj, 2.3. (Tel. wł.) Rozeszła się tu w dniu wczorajszym pogłoska, że admiralicja japońska wydała całej swojej flocie — a zwłaszcza okrętom, znajdującym się na wodach chińskich, rozkaz, by celem poszukiwania broni

rewidowały wszystkie statki,

wiozące towary do Chin. Ścisłej obserwacji poddane być mają zwłaszcza okrety angielskie, zawijające do Szanghaju, Kantonu i Hongkongu.

Wiadomość o tej niesłychanej w stosunkach międzynarodowych blokadzie wywołała w kołach cudzoziemskich olbrzymie wrażenie.

Kadłub ludzki na szynach kolejowych.

Pociąg towarowy zmasakrował młodego mężczyznę.

Łódź, 2 marca. W dniu dzisiejszym o godzinie 6 minut 40 rano grupa robotników idących torem kolejowym pod Retkinią ujrzała w chwilę po przejściu pociągu towarowego, poszarpane w okropny sposób zwłoki młodego mężczyzny. O wypadku zaalarmowano niezwłocznie posterunek policyjny, który zwłoki przejechanego przez pociąg zabezpieczył na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

Nazwiska mężczyzny narazie nieustalono. Ciało nieszczęśliwego zostało

dosłownie zmasakrowane.

Koła pociągu obcięły ofierze głowę i obie nogi do kolan.

Dochodzenie policyjne zmierza w kierunku ustalenia nazwiska zabitego, oraz ujawnienia czy był to nieszczęśliwy wypadek, czy też samobójstwo.

Hutnicy poprą solidarnie

strajk powszechny górników.

Katowice, 2, 3. Zespół Pracy Związków Metalowców w związku z proklamowaniem strajku protestacyjnego w górnictwie śląskiem na swem posiedzeniu odbytem wczoraj, postanowił w razie rozszerzenia przez organizacje górnicze strajku protestacyjnego, na strajk powszechny, przystąpić również do

proklamowanego strajku

w dowód solidarności w walce o prawo do życia.

Termin wybuchu strajku w hutnictwie będzie ustalony na wspólnem posiedzeniu obu Zespołów Pracy. Dziś odbędzie się posiedzenie wszystkich zawodowych organizacyj metalowców, na którem ustalona zostanie techniczna strona strajku wzgl. dzień wybuchu strajku hutników.

Sosnowiec, 2 marca. Do Warszawy wyjeżdżają przedstawiciele Rady Zjazdu Przem. Górn. z Sosnowca, którzy odbędą konferencję

z czynnikami rządowemi.

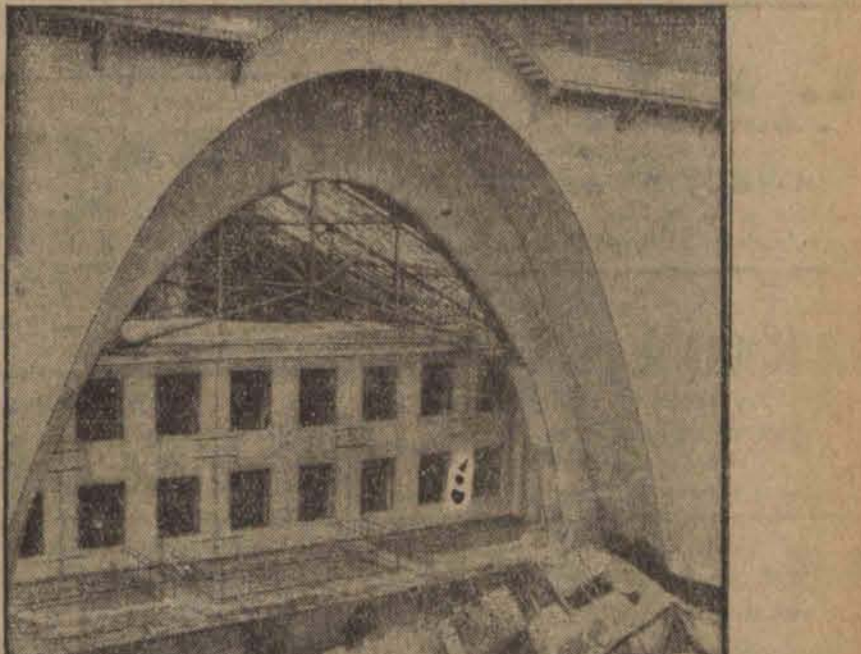
w sprawie projektowanej obniżki płac robotniczych.

Delegacja przemysłowców zagłębiowskich konferowała już w Warszawie z Gł. Insp. Klottem, jednak wyniki konferencji trzymane są w ścisłej tajemnicy. Po przyjeździe z Warszawy delegacja składała sprawozdanie Radzie Zjazdu i na skutek tych rozmów dochodzi do skutku tutejsza konferencja.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.91, w placeniu 8.90; dolar złoty w żądaniu 9.07 w placeniu 9.05; funt angielski w żądaniu 30.60, w placeniu 30.50; rubel złoty w żądaniu 4.80, w placeniu 4.78; marka w żądaniu 2.13, w placeniu 2.12 i pół; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15, w placeniu 35.



Zawalona i wypalona zupełnie sala posiedzeń po ugaszeniu pożaru.

Walki na Dalekim Wschodzie.



Strzały oznaczają kierunek natarcia Japończyków w Jehol.

Rozłam wśród francuskich socjalistów.

Rząd Deladiera uzyskał votum zaufania.

Paryż, 2.3. Rządowa ustawa finansowa została uchwalona w trzeciem czytaniu przez Izbę Deputowanych. Przed głosowaniem postawił Rząd kwestję zaufania. Za ustawą głosowało 334 posłów, przeciwko 250.

Równocześnie odbywało się głosowanie w Senacie, gdzie 182 głosy wypowiedziały się za Rządem, przeciwko zaś 39.

W związku z powyższem głosowaniem w Izbie Deputowanych doszło do rozłamu w partji socjalistycznej i radykalno-socjalistycznej.

Przywódca socjalistów Leon Blum

złożył przewodnictwo partji,

gdyż 20 jego posłów głosowało przeciwko ustawie finansowej Rządu.

Wśród radykałów socjalistów rozłam przybrał również większe rozmiary, gdyż ze stronnictwa wystąpił deputowany Bergery, za którym prawdopodobnie pójdzie dość liczna grupa posłów.

Powyższe secesje będą miały niewątpliwie znaczny wpływ na ukształtowanie się obecnej większości parlamentarnej.

Tęsknota za zmarłym mężem

pchnęła staruszkę w objęcia śmierci.

Częstochowa, 2.3. W domu przy ulicy Warszawskiej nr. 32 rozegrał się następujący tragiczny wypadek.

Zamieszkała od pewnego czasu w charakterze sublokatorki u bezrobotnego Idla Wolermana 65-letnia Fajgla Dziubas, wdowa po zmarłym w zeszłym roku kupcu częstochowskim, rzuciła się z okna I-go piętra na podwórko i

poniosła śmierć na miejscu.

Gdy jeden z lokatorów domu przechodził przez podwórze, natknął się na zimne już zwłoki denatki.

Na kilka godzin przed samobójstwem Dziubasowa uskarżała się na straszliwy ciężar samotnej starości.

Podobno jeden z synów tragicznie zmarłej od dłuższego czasu mieszka w Rotterdamie w Holandji i jest dość zamożnym kupcem, drugi zaś jest lekarzem w Londynie.

Denatka po śmierci męża postanowiła wyjechać zagranicę i zamieszkać tam u jednego z synów. Miała już nawet wszystkie

dokumenty na wyjazd,

lecz w ostatniej chwili zmieniła swój zamiar nie chcąc opuszczać miasta, gdzie na cmentarzu leżą zwłoki męża.

Powodem więc samobójstwa była tęsknota za zmarłym mężem i gorzkie poczucie osamotnienia.

Wybuch wulkanu w Japonji.

Tokio, 2 marca. (Tel. wł.) Wulkan „Asosan", leżący koło Kumamete na wyspie Kinsziu, jest znowu od kilkunastu godzin czynny.

Deszcz popiołu zasypał całą okolicę w promieniu 30 klm.

Ludność ogarnięta paniką ucieka w popłochu.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Akcja polityczna przeciwko komunistom prowadzona jest w całej Rzeszy niezwykle energicznie. Rządy krajów związkowych zgodnie z otrzymaną instrukcją podjęły energiczną walkę z ruchem komunistycznym. Rząd turyngijski polecił aresztować wszystkich działaczy i posłów komunistycznych. Cała prasa i odezwy komunistyczne zostały skonfiskowane. Represje zastosowano również wobec prasy socjal - demokratycznej. Rząd bawarski rozpoczął również represje przeciwko komunistom. W całej Bawarji zakazano rozwieszania plakatów, wydawania odezw oraz urządzania zgromadzeń komunistycznych. W Monachjum przeprowadzono rewizje w lokalach partyjnych. Gmach sejmu bawarskiego jest strzeżony przez policję i zamknięty dla interesantów prywatnych.

(—) Biuro Wolfa ogłasza oficjalne nominacje niemieckich attachés wojskowych. W ważniejszych stolicach świata zostali zamianowani z dniem 1 kwietnia: w Warszawie gen. mjr. Schundler, w Paryżu gen. mjr. Kuehlenthal, w Washingtonie gen. mjr. Boetticher.

(—) Komisja śledcza badająca okoliczności podpalenia Reichstagu, doszła do przekonania, że niemożliwe jest, aby Lubbe dokonał podpalenia sam w tak krótkim czasie, jakim rozporządzał.

Następnie odbyła się konfrontacja Lubbego z posłem Torglerem. O wyniku tej konfrontacji komunikatu nie wydano.

Biuro Conti donosi dodatkowo, że sprawcy podpalenia zbiegli z Reichstagu podziemnym korytarzem do instalacji ogrzewania centralnego, a stamtąd wydostali się nazewnątrz.

Liczba aresztowanych w związku z podpaleniem Reichstagu wynosi około 200 osób.

(—) Rada Ligi Narodów obradowała wczoraj już bez przedstawiciela Japonji nad konfliktem między Kolumbją a Peru. Polecono wycofać wojska peruwiańskie z Letycji, a zarząd nad spornem terytorjum przekazać komitetowi Ligi.

(—) **W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste otwarcie nowej magistrali kolejowej Górny Śląsk—Gdynia.** W uroczystości wziął udział minister komunikacji Butkiewicz, szereg przedstawicieli władz oraz prasy krajowej i zagranicznej. Najpierw odbyło się poświęcenie nowej stacji węzłowej Karsznica wpobliżu Zduńskiej Woli, poczem goście udali się w dalszą drogę przez Szadek, Koło, Babiak, Zoryń, Kruszwicę, Inowrocław, Bydgoszcz, Laskowice, Wierzchucin, Szlachtę, Kościerzynę do Gdyni.

Należy zaznaczyć, że pod względem długości linja Śląsk—Bałtyk wynosząca 457 klm. a łącznie z linjami eksploatacyjnemi od Katowic do Gdyni posiada 551 klm., jest największa ze wszystkich zbudowanych w Europie w ciągu ostatnich lat. Nowa linja tworzy cztery węzły kolejowe, na odcinku od Herbów do Inowrocławia i 12 węzłów od Bydgoszczy do Gdyni. Największym węzłem dla tranzytu jest węzeł Zduńska - Wola—Karsznica, skracający o 36 klm. tranzyt węgla na Łódź oraz węzeł Inowrocławski i węzeł Bydgoski, pozwalający dzięki łącznicy Kapuścisko—Maksymiljanowo tak zwanemu południowemu obejściu od Nowej Wsi—Kapuścisko na ominięcie tranzytem przeciążonego węzła Bydgoskiego, tak od strony Torunia jak i od Inowrocławia.

Dzięki całkowitemu uruchomieniu magistrali węglowej nastąpi znaczne usprawnienie w otrzymywaniu towarów z Gdyni.

Koszta budowy całej linji wynoszą 270.000.000 zł.

(—) Planowane wiosną r. b. wielkie roboty publiczne na terenie Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego mają być wyzyskane dla polepszenia komunikacji między temi okręgami przemysłowemi, a portem gdyńskim.

Ministerstwo komunikacji opracowało projekt budowy spławnego kanału przez uregulowanie rzek Brynicy, Przemszy i Wisły aż do Zawichostu. Wybudowane mają być dwa porty węglowe nad Przemszą pomiędzy Modrzejowem a Mysłowicami.

Projektowane inwestycje obniżą znacznie koszty transportu węgla drogą wodną i przyczynią się w ten sposób do wzmożenia jego siły konkurencyjnej na rynkach zagranicznych.

(—) Wczoraj odbyła się konferencja akademicka, reprezentująca szereg organizacyj studenckich. W rezultacie długotrwałych narad zdecydowano ogłosić strajk protestacyjny. Rozpocząć się on ma dziś w czwartek i objąć wszystkie wyższe uczelnie w kraju.

(—) W Ministerstwie Oświaty toczyły się obrady nad programem szkół średnich. Przy układaniu programu dla szkół handlowych będzie uwzględniona nauka języków obcych oraz wprowadzony do wyboru język czeski lub rosyjski.

(—) Przemysłowcy łódzcy ogłosili oświadczenie, że wobec żądania przez robotników powrotu do norm z r. 1928, uważają wszelkie pertraktacje celem zawarcia umowy zbiorowej za bezcelowe.

OZORKOW.

W kioskach gazetowych A. CZUAPSKIEJ w Rynku oraz przy ulicy Łęczyckiej można zamówić prenumeratę pism oraz przyjmowane są ogłoszenia do pism krajowych i zagranicznych.

Poświęcenie stacji węzłowej Karsznice

przez J. E. ks. Biskupa dr. Tymienieckiego.

Zduńska Wola, 2 marca. (Od wł. kor.) W dniu 1 b. m. odbyła się na nowowzniesionej stacji kolejowej „Karsznice" pod Zd. Wolą niezwykła uroczystość. Otwarcie i przyjęcie od Francuskiego Towarzystwa linji kolejowej Herby - Gdynia. Początek uroczystości zapowiedziany był na godz. 11-tą. Już od godziny 9-ej rano niezliczone tłumy zaczęły przybywać na stację Karsznice. Magistrat Zd. Woli zamówił cztery autobusy, które nieustannie kursowały. W ruchu był również cały szereg innych samochodów i taksówek.

Około godziny 11-ej nadszedł od strony Zd. Woli pociąg ze specjalnemi wagonami, przywożąc gości. Przybyli m. in. minister komunikacji Butkiewicz, wiceminister Doleżal, wiceminister Koc, prezes Rady Nadzorczej, J. E. ks. biskup Tymieniecki, gen. dywizji Osiński, wojewoda Hauke-Nowak, gen. brygady Kwaśniewski, ks. Stanisław Nowicki dyrektor akcji katolickiej, dyrektor departamentu Francuskiego, korespondenci pism zagranicznych i wiele innych wyższych urzędników Ministerstwa Komunikacji.

Po wyjściu z wagonów minister komunikacji wraz z przedstawicielem Francji przeszedł najpierw przed frontem kompanji honorowej, następnie powitał ministra wójt gminy Zduńska Wola p. Pilc chlebem i solą. W imieniu miasta Zduńskiej Woli p. Jakubowiakówna wręczyła bukiet kwiatów zaś dyrektorowi departamentu Francji wręczył bukiet kwiatów uczeń szkoły powszechnej Nr. 3 Chrzanowski, wygłaszając przemówienie po francusku.

Następnie wszyscy udali się do olbrzymiej parowozowni, gdzie na specjalnym przygotowanym ołtarzu ks. Dąbrowski odprawił mszę św. Aktu poświęcenia parowozowni dokonał J. E. ks. Biskup Tymieniecki, zaś przemówienie w języku francuskim wygłosił ks. Żarski.

Po nabożeństwie wszyscy udali się do specjalnie postawionej bramy triumfalnej, gdzie w imieniu miasta Zd. Woli przemówienie wygłosił dyrektor gimnazjum p. Badziak poczem b. minister Butkiewicz przeciął wstęgę. Orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy, zaś orkiestra kolejowa z Łodzi odegrała hymn francuski.

Następnie wszyscy goście zeszli do wagonów i udali się w stronę Gdyni. Pociąg ciągnęły 2 parowozy pięknie udekorowane.

Z organizacyj brali udział: Strzelcy z Sieradza i Zd. Woli, na czele z kom. Zielenkiewiczem, przysposobienie wojskowe z p. Kempińskim na czele sierż. strażacki Zd. Woli wraz oddziałami samarytanek z Janoszewic oraz straż i z Sieradza z p. Pruskim na czele i wszystkie organizacje ze sztandarami ze Zd. Woli. Całość powiatu reprezentował starosta Borysowicz, m. Zd. Woli p. Kozłowski, nadleśnictwo 2-ch powiatów p. Rudolf.

Ogółem brało udział w uroczystości około 6—7 tysięcy osób. Całość wypadła nadzwyczaj okazale.

Strzały do kierownika pociągu.

Zuchwały napad węglokradów.

Radomsko, 2 marca. (Od wł. kor.) — Około stacji Radomsko kilku węglokradów rzuciło się na pociąg i poczęło zrzucać węgiel z wagonów. Jeden z węglokradów ukryty za podkładami obok toru oddał trzy strzały

w stronę kierownika pociągu

i konwojującego posterunkowego Nowakowskiego. Wówczas posterunkowy Nowakowski strzelił dwa razy z karabinu w stronę węglokradów. Skutek użycia broni przez konwojującego policjanta jest niewiadomy. Z powyższego wynika, że zuchwali węglokradzi dopuszczają się formalnych napadów z bronią w ręku na przejeżdżające pociągi.

Cena „różowych paszportów".

Właścicieli aut czeka nowy wydatek.

Łódź, dn. 2 marca. W związku z naszą wiadomością o zaopatrywaniu się właścicieli taksówek w specjalne karty na wypadek używania pojazdów poza granicami Łodzi — dowiadujemy się dodatkowo, że taksówki, które pragną zarobkować poza terenem miasta, przyczem zabierają pasażerów i przyjmują od każdego z osobna opłaty (charakter autobusu) winny zaopatrzyć się

w tak zw. różową kartę

wydawaną przez urząd wojewódzki w Łodzi.

Ta sama taksówka, o ile opuszcza granice miasta i zarobkuje poza terenem gminy dorywczo winna zaopatrzyć się w białą kartę, wydawaną przez Starostwo Grodzkie.

To samo dotyczy samochodów prywatnych firm, które rozwożą swoje towary poza terenem miasta (n. p. pieczywo, wody mineralne i t. p.).

Samochody ciężarowe, jeśli stale kursują również poza terenem, a rozwożą towary obce winny zaopatrywać się

w różowe karty —

wydawane przez urząd wojewódzki.

Aby otrzymać zaświadczenia tego rodzaju należy złożyć podanie i załączyć opłatę stemplową za 5 złotych oraz opłatę za zezwolenie w kwocie 5 złotych.

Zezwolenia te wydawane są na 1 rok.

Dramat bezrobotnego na szosie.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 2 marca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w podwórzu przy ulicy Kątnej 6, został pobity przez sąsiada Mieczysław Figaczewski. Figaczewski odniósł rany tłuczone głowy i rąk. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia Kasy Chorych. Wojowniczy sąsiad Figaczewskiego pociągnięty został do odpowiedzialności.

* * *

Na ulicy Limanowskiego w czasie wyskakiwania z tramwaju upadł odnosząc okaleczenia głowy 29-letni Chaim Wolberg, handlarz, zamieszkały w Aleksandrowie. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

Na Szosie brzezińskiej usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 30-letni Leon Walczak, bezrobotny, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperata, po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przewieziono na kurację do szpitala.

* * *

W bójce na rynku Leonhardta zostali pokaleczeni: 27-letni Wiktor Sawicki, zamieszkały pod Rzgowem oraz 31-letnia Stanisława Michałczykowa, handlarka, zamieszkała w Chojnach.

Pomocy udzielił im lekarz pogotowia.

ŻYCIE PABJANIC.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

Pabjanice, 2 marca. Odbyło się posiedzenie rady miejskiej m. Pabjanic pod przewodnictwem prezesa Antoniego Jankowskiego. Na porządku dziennym znalazł się projekt budżetu, który uzasadniał prezydent miasta A. Orłowski.

Ogólna suma budżetowa po stronie wydatków przekracza 1.300 tysięcy zł. Referent podaje wkońcu do wiadomości Rady dwie zasadnicze uchwały Magistratu m. Pabjanic, dotyczące miejskiego Zakładu Elektrycznego i Rzeźni Miejskiej. Magistrat uchwalił obie te instytucje miejskie *wydzierżawić*.

Przemówienie p. ławnika Szczerkowskiego w sprawie dwulicowej polityki „Gazety Pabjanickiej" przyjęte zostało przez galerję oklaskami.

Posiedzenie rady zakończyło się uchwaleniem szeregu pełnomocnictw dla K.K.O. m. Pabjanic na zaciągnięcie pożyczek dla drobnego przemysłu i rzemieślników. Podczas rozpraw galerja urządzała awantury, tak, że po skończeniu posiedzenia musiała interwenjować policja.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Wyniki ciągnienia dolarówki.

WARSZAWA, 2. 3. (tel. wł.). Wczoraj odbyło się ciągnienie 4-proc. premjowej pożyczki dolarowej serji III-ej. Wyniki ciągnienia są następujące:

40.000 dolarów Nr. 1329.

8.000 dolarów Nr. 980330.

Po 3.000 dolarów N-ry: 661100 925751 105598

Po 1.000 dolarów N-ry: 1124537 466167 1401653 431035 940913.

Po 500 dolarów N-ry: 0074709 94743 1250582 964039 593937 1396814 1323439 447500 44548 996639.

Po 100 dolarów N-ry: 270031 527929 1291746 311923 1063372 812470 784341 32746 730873 392910 845171 875247 1373985 746428 1269519 [illegible]2238 801098 269946 141955 994247 334487 1093342 1421964 672592 157196 13943[illegible]0 722190 1215206 1408658 1006392 1490978 823306 710425 892442 983809 1094049 876628 700264 593244 607100 564308 1257659 1304337 265790 11[illegible]170 553092 1173538 272714 839736 169176 349[illegible]0 77854 154551 705871 987002 1325500 1385051 587637 1081595 1120968 730598 1330337 432805 1026123 890579 1235706 1330190 925429 476064 457435 263154 988973 1389888 1465819 899283 594579 470980 954674 744061.

DOROCZNA UROCZYSTOŚĆ BRETOŃSKA.

Odpust dla rybaków.

Wzruszająca ceremonja na brzegu morza.

St. Malo w marcu.

W ostatnich dniach odbyła się w St. Malo doniosła uroczystość kościelna — odpust dla rybaków, wyjeżdżających stąd — jak co roku — na połów wątłuszów na Nową Funlandję, gdyż — jak wiadomo — Anglicy pozwalają Francuzom na połów wątłuszów na północno - wschodnich ławicach tej wyspy Ameryki Północnej. Odpust w St. Malo dla rybaków, tak zwanych „newfundlanczyków" ściąga zawsze tłumy publiczności.

Na kilku dni przed uroczystością, a nawet jeszcze ostatniej nocy wyły wichry, pędząc na bezgwiezdnem niebie ciężkie chmury deszczowe ku morzu, lecz w sam dzień święta wiał tylko lekki, aczkolwiek ostry, szczypiący wiatr, a nad morzem unosiły się przezroczyste mgły.

Na pierwsze odgłosy dzwonów kościelnych całe St. Malo wyległo na ulicę. Autocary i pociągi coraz to wyrzucały nowe ładunki pielgrzymów. Z autocarów wysiadali zebrani po drodze rybacy i tłumy starych wieśniaczek w wielkich swych czepcach. Pociągi paryskie przywiozły niezliczonych turystów cudzoziemskich — przeważnie Amerykanów i Anglików w „knickerbockersach", którzy o dziewiątej z rana już zdążyli wykonać po tuzinie zdjęć fotograficznych. Wszyscy czekali na obchód kościelny.

Chodziliśmy długo po krętych uliczkach St. Malo, tak gęsto ozdobionych flagami, że ustawiczne ich trzepotanie przypominało szum żagli na łodziach.

Gdy przyjechał arcybiskup z Rennes, pospieszyliśmy, by w natłoczonej katedrze zdobyć jeszcze miejsce.

Wśród tłumów, milczących zbożnie, powstało poruszenie, gdy ukazał się arcybiskup w otoczeniu kleru i zajął swe miejsce pod baldachimem.

Rozpoczęła się msza. Po modlitwie rybaków, znanej „piére des terre - neuvas" podczas podniesienia trzykrotnie odezwał się apel trąb: „do broni". Po śpiewach, unoszących się w kościele jak poszum fal morskich, arcybiskup Mignen wstąpił na kazalnicę. W przemowie swej zwracał się przedewszystkiem do kobiet, nawołując je do ufania w Bogu. Proste słowa trafiły do serc wszystkich. Słyszeliśmy przy wyjściu z katedry, jak młody chłopiec dodawał otuchy starej matce: „Widzisz, — mówił, — słyszałaś przecież, niema się czego trwożyć!"

Po mszy odbyła się procesja przy licznem uczestnictwie tłumów. Ilekroć arcybiskup na swej drodze napotykał dziecko na rękach matki, zbliżał się doń, kładąc na świeżych wargach swój pierścień ametystowy.

Procesja doszła do skweru Jacques Cartier, przy którym roztaczało się morze, dziś bladozielonego koloru. Arcybiskup zbliżył się do morza, błogosławiąc je. Następnie błogosławił strony horyzontu, wiatr i dusze rybaków, złączone z tonią morza. Wkońcu cofnął się o kilka kroków. Narzucono mu na ramiona ciemny ornat, wyszywany srebrem i mitrę złotolitą zastąpiono szarą. Była to najbardziej wzruszająca chwila obchodu —

modlitwa za zmarłych.

Po tej tradycyjnej, a wstrząsającej ceremonji kler skierował się do przystani. Zaczął mżyć drobny deszcz, a w szarem powietrzu lśniły jak słońce szaty arcybiskupie.

W porcie arcybiskup Mignen wsiadł na łódź motorową i rozpoczęło się

poświęcenie łodzi żaglowych.

Na każdą z nich spadło kilka kropel wody święconej. Tłumy na statkach przyglądały się z zainteresowaniem ceremonji, już tylokrotnie widzianej.

Ten sam obchód po południu odbyć się miał w niewielkiej przystani Saint - Servan.

W St. Malo jest w zwyczaju, że dnia tego po powrocie z uroczystości kościelnej kobiety wydobywają z szaf ekwipunek podróżny mężów lub synów, udających się w drogę, i przez dzień cały zajmują się doprowadzeniem go do porządku. Wśród godzin, mijających za szybko dla nich, przypominały sobie niewątpliwie słowa kapłana:

— Nie bójcie się! Ufajcie!...

Mal.

—xXx—

Z mennicy warszawskiej.



Ostatnią fazą bicia monet w mennicy jest sprawdzanie ich tak co do jakości wykonania, co do wagi i dźwięku. Czynności te wykonuje kilkadziesiąt osób. Na zdjęciu widzimy jedną z sal mennicy warszawskiej, w której kilkanaście pracownic i pracowników bada wybite monety.

KOS PRZYCZYNĄ ROZWODU.

Subtelna towarzyszka życia.

W paryskim świecie artystycznym opowiadają sobie z niecenzuralnemi komentarzami historję skargi rozwodowej, jaką wniosła znana aktorka przeciw swemu mężowi, wyższemu urzędnikowi ministerstwa spraw wewnętrznych. Na pierwszy rzut oka musiałoby się wydawać, że przystojny i dobrze ułożony małżonek powinien zadowolić

wszelkie wymagania swej połowy.

Ale dlatego tylko myśleliby tak postronni, bo nie byli nigdy w sypialni małżeńskiej, a żona musiała przebywać tam co nocy.

Piękny i elegancki pan mąż chrapał w niemożliwy sposób, nie tylko drażniąc subtelną towarzyszkę życia, ale po prostu nie dając jej spać. Wybuchały na tem tle kłótnie i różne inne przykrości. Wreszcie aktorka postawiła ultimatum: wybieraj — albo daj sobie zoperować nos, albo rozejdźmy się: nie chcę być dłużej twoją nieszczęśliwą ofiarą. — Mąż chwilkę pomyślał i rzekł: rozwód.

—xXx—

Opiekunki właściciela salonu mód.

15 lat na utrzymaniu kobiet.

Właściciel salonu mód w Paryżu, Julian Vasion, porzucił żonę i dwoje dzieci i przeniósł się do mieszkania bogatej wdowy, pani Tuzet, właścicielki dwu

ogromnych domów czynszowych.

Para ta kochała się już dłuższy czas i postanowiła żyć we wspólnem ognisku domowem. Ale prywatna legalizacja stosunku nie wyszła im na zdrowie: w bezpośredniem pożyciu ukazały się niedociągnięcia, które zepsuły idyllę. Na dobitek na horyzoncie zjawił się ten trzeci, który oczarował wdowę. Jednego dnia wypowiedziała ona dom dawnemu kochankowi i zerwała z nim.

Vasion nie mógł przeboleć straty i po krótkich, bezowocnych zabiegach, aby naprawić sprawę, rozmówił się ostatecznie z niewierną i zabił ją dwoma strzałami rewolwerowemi. Następnie zwrócił śmiercionośną broń przeciw sobie, ale postrzelił się tak ostrożnie, że odniósł

tylko powierzchowną ranę.

Podczas śledztwa zeznał, że ból po stracie ukochanej uczynił zeń zabójcę. Wobec tego śledztwo dość prędko ukończono, a psychjatrzy orzekli, iż poczytalność aresztowanego w czasie zabójstwa była ograniczona. Wyrok zapowiadał się łagodnie.

W czasie rozprawy wyszły jednak najaw silnie obciążające okoliczności. Od jakichś 15 lat Vasion prowadził salon mód tylko nominalnie, nie mając z tego źródła

ani grosza dochodu.

Zawsze znajdowała się jednak niewiasta, która zdejmowała z głowy donżuana troskę o chleb codzienny dla niego i rodziny. Ostatnią patronką była właśnie zastrzelona wdowa Tuzet. W świetle zeznań świadków wyjaśniło się niedwuznacznie, że nie tragiczna miłość, ale wściekłość z powodu utraty hojnych zapomóg kochanki doprowadziła do zbrodni. Brwi przysięgłych zmarszczyły się: biada winowajcy!

—oOo—

Twarz wisielca w zwierciadle.

Ponury eksperyment studenta.

Potworne samobójstwo popełnił syn bogatego żydowskiego przemysłowca w Londynie, 18-letni Daniel Sieff student biochemji na uniwersytecie w Cambridge.

Ciało jego znaleziono wiszące na cienkim sznurku za szafą

w jego pokoju sypialnym.

Nieco opodal stało krzesło, a na niem umieszczone było zwierciadło, w którem odbijała się twarz wisielca. Na ziemi leżała książka, pod tytułem „Rozkosze podziemia tortur". Książka ta wyjęta była z bibljoteki ojca samobójcy Izraela Sieffa, który kupił ją niegdyś jako dokument prześladowania żydów w Hiszpanji.

Sieff na zapytanie sędziego śledczego odrzekł, że sam nie czytał wcale tej książki, wie jednak, że znajdowały się w niej opisy i ilustracje

potwornych tortur.

Wiedział też, że syn jego często korzystał z jego bibljoteki czerpiąc stamtąd książki naukowe i historyczne.

Stwierdzono, że młody Sieff lubił zajmować się doświadczeniami biologicznemi i często w swoim pokoju dokonywał sekcyj ptaków i ryb. Pozatem interesował się astrologją i naukami okultystycznemi.

Sędzia śledczy, na podstawie materjału rzeczowego, doszedł do przekonania, że młody Sieff popełnił samobójstwo w celach doświadczalnych, chcąc obserwować uczucia i wrażenia podczas nadchodzącej śmierci.

Stwierdzono, że ciało jego znajdowało się w takiem położeniu, że mógł się w każdej chwili z pętli oswobodzić. Nie uczynił tego jednak i przytem zachował się tak cicho, że nikt z domowników nie słyszał najmniejszego szelestu

w jego pokoju.

Śmierć tego chłopca jest przykładem destrukcyjnego wpływu, jaki może wywrzeć na młody umysł nieodpowiednia lektura.

—oOo—

Dziewczynkę zamieniono na chłopca.

Udana operacja.

Przed paru dniami przeprowadzono w Budapeszcie niezwykłą operację chirurgiczną.

Oto w roku 1916 urodziło się w Banska Bystrica w Czechosłowacji dziecko, co do którego nie można było zdecydować,

do jakiej płci należy.

Noworodek został zapisany do ksiąg jako dziewczynka — i przez 16 lat nosił imię Marysi. Marysia była znaną pięknością i miała licznych konkurentów.

Jednakże ostatnio, po dokładnem badaniu, lekarze zdecydowali, że konieczną jest operacja, która przekształci domniemaną dziewczynkę w chłopca. Operacja udała się.

WILLIAM LOCKE 2

BUNT ŻYCIA

Powieść. Przekład autoryzowany Janiny Zawiszy Krasuckiej.

— Ja osobiście moja droga nie miałam nigdy takich pragnień — szeptała z zażenowaniem pani Oldrieve.

— Bardzo będziesz odczuwała moją nieobecność? — zapytała Zora.

— Oczywiście — odparła matka, lecz głos jej był taki niepewny, że Zora mimowoli wybuchnęła głośnym śmiechem.

— Mamo, jestem pewna, że kuzynka Jane będzie dla ciebie o wiele milszą towarzyszką. Przecież tęskniłaś za nią już oddawna.

Kuzynka Jane pod względem poglądów ogromnie się zgadzała z panią Oldrieve i matka Zory bardziej za nią tęskniła, niż za Zorą, Emmą i nawet za mężem. Obecnie twarz jej się rozpogodziła na myśl, że Jane będzie znowu z nią razem.

— W każdym razie moja droga — rzekła tego wieczora, wychodząc z zapaloną świecą z pokoju swej córki — w każdym razie mam nadzieję, że nie uczynisz nic takiego, coby mogło uwłaczać godności cnotliwej kobiety.

Zora oparła głowę na dębowym parapecie okna i przymknęła powieki.

— Zupełnie słusznie — szepnęła do siebie. — Jest mi tutaj za ciasno. Nie mogę swobodnie oddychać.

. . . .

Właściwie sama nie miała pojęcia, co będzie robić na tym szerokim świecie, w szalonym wirze życia wielkich miast w tłumie nieznanych sobie ludzi. W danej chwili pociągało ją przedewszystkiem to nieznane, o którem czytała i słyszała. Całe życie przepędziła w maleńkim Cheltenham, a potem w Nunsmere. Nieboszczyka męża poznała w Ipswich, dokąd przyjechała w odwiedziny do domu dalekich swych krewnych. Nie zastanawiając się głębiej poślubiła go w kilka tygodni po zawarciu znajomości. Młody Midlemist był przystojnym hultajem, nie liczącym się z niczem i pierwsze dni miodowych miesięcy Zora spędziła z nim w Brighton. Podczas swych dwudziestu pięciu lat życia zaledwie trzy razy była po kilka godzin w Londynie. Zważywszy to wszystko, Zora niezbyt dużo widziała z tak zwanego szerokiego świata. Tylko z książek orjentowała się nieco, a przeczytane stronnice długo potem majaczyły w jej wyobraźni, aż wreszcie przeistoczyły się w gorące pragnienie ujrzenia tego wszystkiego, co przejmowało ją namiętnem drżeniem.

Teraz, gdy to pragnienie miało się urzeczywistnić, Zora nie zdawała sobie sprawy, dokąd się ma zwrócić i co będzie robić wśród tych miast, tętniących zawrotnym wirem życia. Choć dusza jej przepojona była prawdziwym zachwytem dla sztuki, to jednak nie umiała ani malować, ani śpiewać, ani też pisać nowel, nie posiadała również zdolności aktorskich. Jednem słowem nie było w niej iskry żadnego talentu, któraby mogła zapłonąć jasnym płomieniem. Nie czuła w sobie porywu do pracy, nie posiadała idei, ani jasnego pragnienia, które mogłoby przeprowadzić gruntowną reformę na świecie. Nie czuła powołania, któreby ją wiodło do jakiegoś wytkniętego celu. Nie posiadała ambicji, żeby zostać czemś, choć ambicję te posiada teraz bardzo wiele kobiet. Była zwykłym wonnym kwiatem spoglądającym z naiwnością ku słońcu, tęskniła za tem słońcem i pragnęła ciepłej pieszczoty jego złocistych promieni.

Dziwnym zbiegiem okoliczności tym samym pociągiem, którym Zora jechała do pierwszego etapu swej pielgrzymki, wracał również do miasta młody literat z Londynu. Ujrzawszy Zorę przez okno, młodzieniec ulokował się w jej przedziale. Zaraz na wstępie zapytał ją, czemu się pragnie poświęcić, gdy rozpocznie w mieście nowe życie. Odparła, że pragnie jedynie zatonąć w wirze wielkomiejskich ulic i obserwować tylko to wszystko, co się będzie wkoło niej działo. Zgromił ją spojrzeniem.

— Powinniśmy zawsze usprawiedliwić swoje istnienie — rzekł.

Spłonęła rumieńcem i spojrzała nań niechętnie.

— Pani wybaczy — dodał. — Omyliłem się. Pani istnienie jest usprawiedliwione. — Jakto?

— Upiększa pani świat. Jeszcze raz przepraszam za omyłkę. Powołaniem każdej pięknej kobiety jest tylko uroda, a pani z przyjętej na siebie misji wywiązuje się doskonale.

— Mam tutaj w walizce wszystko, co może zapobiec atakowi morskiej choroby — odparła Zora wolno, spoglądając wymownie w oczy towarzysza podróży. — Mam nawet płaszcz gumowy jako ochronę przed deszczem, ale czego mam użyć, aby zapobiec głupim komplementom?

— Przywdziać strój córy Wschodu — odparł literat z Londynu bez cienia zmieszania.

Zaśmiała się głośno, choć jeszcze bardziej nienawidziła go w tej chwili. On pochylił się ku niej z komiczną powagą. Napisał już dużo nowel, a ostatnio w jednem z pism tygodniowych drukował jakiś swój utwór, przepojony pełnym cynizmu realizmem.

— Mimo trzydziestu pięciu lat jestem człowiekiem doświadczonym — rzekł — po chwili i orjentuję się doskonale w tem, co mówię. Jeżeli pani sądzi, że przejedzie pani Europę, nie słuchając męskich komplementów i nie znajdując na swej drodze miłości, jest pani w błędzie i prędzej, czy później przekona się pani, że miałem słuszność.

— Słowa pańskie utwierdzają mnie w mniemaniu, że mężczyźni są w życiu tylko zawada. Czyż nie wolno kobiecie podróżować samej w spokoju?

Pociąg zatrzymał się na dworcu Clapham Juncton. Jakiś młodzieniec, przechadzający się po peronie, zajrzał przez okno i zawisł pełnym uwielbienia wzrokiem na twarzy Zory. Odwróciła głowę zniecierpliwiona. Rattenden zaśmiał się głośno.

— Droga pani — zawołał. — Muszę pani udzielić kilka mądrych rad. Niech pani zrozumie, że taka piękna kobieta, jak pani, musi wywrzeć wrażenie na każdym mężczyźnie. Na widok pani każdy osobnik płci brzydkiej bezwątpienia utraci spokój, czemuż więc pani się oburza?

— Mam wrażenie — szepnęła Zora, gdy pociąg ruszył w dalszą drogę, że ta nasza rozmowa nie doprowadzi do żadnego celu.

Była dotknięta w swej rodowej dumie, którą wyniosła z prowincjonalnego zaścianka. Poglądy młodego literata coraz bardziej wytrącały ją z równowagi. Sięgnęła po żurnal kupiony na dworcu i zaczęła przeglądać go, pragnąc skupić całą swą uwagę na modelach eleganckich kostjumów i sukien.

— Chciałem panią ostrzec tylko przed grożącem niebezpieczeństwem — odezwał się po chwili Rattenden chłodniejszym już tonem.

— Chciał mnie pan ostrzec przed mężczyznami?

— Nie, przed panią samą.

Zaśmiała się z przekąsem.

— Niema obawy. Dlaczegóż to mężczyźni uważają się za niezwyciężonych?

— Bo istotnie są takimi, oczywiście, jeżeli chcą — odparł literat z Londynu.

Zora wstrzymała na chwilę oddech.

— Tak, ale i między kobietami.. — szepnęła.

— Wiem, co pani ma na myśli. Już miljon kobiet mówiło o tem, lecz same nie wierzyły w swe słowa. Czemuż to pani, obdarzona taką urodą, miałaby być wyjątkiem i wyłamać się z pod praw natury? Jest pani stworzona do tego, aby zbierać miód z wonnych kwiatów, któremi w tym wypadku będą mężczyźni. Sam instynkt będzie parł panią naprzód. Instynktowi temu nie zdoła się pani oprzeć. Sądzi pani, że podróże zwiedzanie przybytków sztuki, przebywanie w eleganckich restauracjach i inne codzienne przyjemnostki zadowolnią pragnienia pani młodości? Dusza pani wyrywać się będzie do tego wszystkiego, o czem pani w tej chwili myśleć nawet nie chce. Jeżeli słowa moje nie sprawdzą się, to przyznam, że zupełnie nie znam kobiet.

— A pan twierdzi, że pan je zna? — zagadnęła ironicznie.

— Lepiej, niż pani przypuszcza — odparł z powagą. — Jednak mniejsza o to. Spełniłem swój święty obowiązek. Gdy kiedyś będę miał szczęście ujrzeć panią znowu, powie mi pani czy domysły moje były słuszne, czy przepowiednie moje stały się rzeczywistością.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Warszawa należy do miast, w których orjentowanie się jest trudne nawet dla rodowitych warszawian zwłaszcza wobec wielkiej liczby nowopowstałych ulic, których nie znają nawet dorożkarze i kierowcy taksówek. Również poczta przy segregowaniu listów szuka ulic w ogólnym wykazie. W miastach zachodnio-europejskich adresy podaje się z zaznaczeniem dzielnicy lub okręgu. Podział Warszawy na dzielnice był w swoim czasie przedmiotem rozważań magistratu. Istniał projekt oznaczania dzielnic zapomocą numeracji według komisarjatów policji.

* * *

W r. ub. zostało zorganizowane Polskie Biuro „Międzynarodowej Federacji Koncertowej". We wszystkich krajach, należących do Federacji powstały właściwe biura krajowe. Polskie Biuro sformowane zostało z czołowych instytucyj stołecznych i prowincjonalnych. Zarząd Polskiego Biura M. F. K. ukonstytuował się w następujący sposób: A. Wieniawski (prezes), L. Binental (sekretarz), B. Rutkowski (skarbnik), W. Lachman, J. Maklakiewicz, P. Perkowski i K. Wiłkomirski (członkowie). Głównym celem federacji jest wzajemna między krajami wymiana twórczości muzycznej (dawnej i współczesnej), oraz ułatwianie solistom i zespołom koncertowym brania udziału w życiu muzycznem na terenie międzynarodowym.

* * *

Na wniosek wice-prezydenta miasta, p. T. Szpotańskiego, wydział opieki społecznej magistratu opracowuje projekt przeniesienia ze szpitali miejskich wszystkich chroników i starców do jednego z zakładów opiekuńczych na prowincji. Krok ten, powzięty został celem uzyskania oszczędności w kosztach utrzymania tego rodzaju pensjonarzy. Wskutek wyczerpania kredytu na utrzymanie starców i chroników, występuje do magistratu o wzmocnienie tego funduszu dodatkową sumą.

* * *

Magistrat doręczył już wszystkim płatnikom nakazy na podatek od zbytku mieszkaniowego na rok 1933. Podatek ten, w porównaniu z r. ub., jest o 100 proc. wyższy. Termin składania reklamacji upływa 28 b. m., a termin płatności pierwszej raty kwartalnej tego podatku bez odsetek i kar za zwłokę — 14-go marca.

* * *

Szpitale miejskie w Warszawie od dłuższego czasu walczą z brakiem dostatecznej ilości bielizny, spowodowanym niedostatecznością kredytów. Obecnie wydział szpitalnictwa magistratu uzyskał kredyt w wysokości 250.000 złotych.

* * *

Ponawiane zabiegi o wprowadzenie przymusu liczników w dorożkach konnych nie są obecnie aktualne, gdyż spowodowałyby podwyższenie taryfy i dalszy spadek obrotów tych dorożek, pomijając koszt dzierżawy tych liczników, obciążenia którego nie mógłby obecnie znieść ogół dorożkarzy konnych poza kilkoma większemi przedsiębiorcami.

KRATECZKI.

Bęgała i miłość.

Spotkanie na schodach.

Ludziom nudzi się. Udowodniły ten fakt ostatki. Piotrkowska zalana była poprostu tłumami, śród których niezwykle licznie w tym roku uwijali się młodzi ludzie usiłujący rozśmieszyć przechodniów przebraniami. Widzieliśmy orszak ślubny pod białą parasolką, arabów w białych burnusach (ściągniętych w domu z łóżek), huzara z czasów księcia Józefa, dziewczynki przebrane za chłopców i chłopców za dziewczynki, ponadto olbrzymią ilość typów „nijakich", tak, że często niewiadomo było, że typek idący naprzeciw jest przebrany czy też rzeczywiście wygląda tak, jak wygląda.

Wesoło nie było, trzeba to powiedzieć. Nasz „naród" umiejętnie się przebiera, ale karnawał uliczny pozbawiony jest zupełnie humoru. Ludzie nie umieją robić dowcipów, jak Francuzi, ani radować się byle czem jak Włosi. Ot, Józio uszczypnął w przelocie Kasię, Frania dała szczutka w nos Frankowi — na tem kończy się zabawa: Tłumy spacerowały „wte i wewte" i rozeszły się do domów.

Brak humoru jest naszą cechą przyrodzoną. Czem mniejszy człowieczek, tem więcej ma w sobie sztucznej i nadętej powagi. Uśmiech jest dla niego — lekkomyślnością dowcip — dowodem braku zrozumienia „powagi sytuacji". zadławia się więc swą powagą i wcześniej czy później — umrze, poważny, stanowczy i ponury. Oby jaknajprędzej.

Człowiek ponury oburza się na każdy objaw pewnej beztroski.

— Człowiek — powiada taki typek — powinien zawsze stać na straży swej godności.

— A co jest jego godnością? — pytam.

— Jakto, co? Powaga jego stanowisko wymaga powagi w życiu...

— Poco?

— Co „poco"?

— Poco ta wieczna powaga? Czy sztuczną powagą nadrobi on [illegible] brak wyczucia istotnych zjawisk życia i t. p.?

Z takim gościem nie dogada się. Trzeba machnąć ręką, przyczem ręka ta może trafić w głowę rozmówcy, i pójść swoją drogą. Swoją drogą nie można się dziwić ponurości ludzi, jeśli humor reprezentują u nas polskie komedje filmowe.

SUBLOKATOR.

Lucjanowi Małdrzykowskiemu nie można zrobić zarzutu, jakoby był człowiekiem ponurym, dlatego też posiada on moją sympatję. Lucuś prócz humoru lubi także dziewczynki. I z tego trudnoby mu zrobić zarzut, dziewczynka bowiem jest rzeczą piękną. Lucuś szukał podbojów miłosnych na każdem polu i w każdej okoliczności.

Ten wstęp był konieczny do zrozumienia powagi sytuacji, jaka nastąpiła, gdy Lucuś wynajął pokój u małżonków Bęgałów. Zwłaszcza, że Marja Bęgała jest osóbką wcale-wcale i mniej nawet chętnego na niewieście wdzięki niż Lucuś mogłaby skusić do słodkiego grzechu. Bęgałowa również przychylnem oczkiem spoglądała na przystojnego sublokatora i idylla rozwijałaby się bez przeszkód aż do dnia, w którym jedna ze stron znudziłaby się drugą, gdyby nie istnienie męża pięknej Marji, Gustawa Bęgały.

Gustaw Bęgała jest mężem zazdrosnym, którego charakterystykę dałem w jednej z poprzednich krateczek. Gustaw Bęgała godnie reprezentuje klan mężów zazdrosnych, którzy tem się odznaczają, że wszyscy niemal noszą rogi.

Gustaw Bęgała nosił rogi dość długo, dowiedział się jednak o tem dopiero 15 stycznia rb. gdy niespodziewanie wrócił do domu i zastał sublokatora i żonę w całkiem jednoznacznej sytuacji. Bęgała chwycił Małdrzykowskiego za główkę, wyciągnął do klatki schodowej, trzepnął raz i drugi, a następnie zrzucił ze schodów.

Ten postępek nie uratował cnoty pani Marji, natomiast spowodował, że Gucio zazdrosny posiedzi 10 dni w pace, albo zapłaci 50 złotych grzywny.

Dopłacać do własnej żony, to straszne!

Jerzy Krzecki.

Dwu rabinów okradziono w Częstochowie.

Obca waluta w rękach rzezimieszka.

Z Częstochowy donoszą:

Tajtelbaum Dawid, rabin węgierski, zam. w Nagyused, zameldował policji, że w czasie zabawy weselnej przy ul. Senatorskiej Nr. 15 w Częstochowie, skradziono mu z kieszeni zamopocą wycięcia żyletką

20 dolarów, 150 złotych i 10 pongö węgierskich,

oraz paszport zagraniczny.

W ten sam sposób i w tym czasie dokonano kradzieży z kieszeni kamizelki na szkodę rabina Szaji Beera, zam. w Kielcach: 60 złotych, weksel protestowany na sumę 1,000 zł., oraz różne kwity składkowe na synagogę miasta Przedborza.

29 tysięcy zł. za godziny nadliczbowe

Ukarany kierownik Kasy Chorych.

Z Kołomyi donoszą:

W Kołomyi sąd rozpatrywał sprawę dyrektora Kasy Chorych w Horodence Stanisława Stefanowicza i urzędnika tejże kasy Eugenjusza Jaroszewskiego, oskarżonych o nielegalne wypłacenie sobie za godziny nadliczbowe 29,000 zł. Sąd skazał Stefanowicza na 2 lata, Jaroszewskiego na 1 rok więzienia zawieszając karę na 3 lata.

Dramat miłosny na cmentarzu.

Nauczycielka zabiła swego przyjaciela.

Ze Stanisławowa donoszą:

Na cmentarzu wojskowym w Stanisławowie rozegrała się jeszcze w kwietniu ub. r. krwawa tragedja miłosna. Strażnik cmentarny, J. Ksawerek, został o godz. 4 nad ranem obudzony dwoma po sobie następującemi strzałami. Wybiegł przed dom i ujrzał mężczyznę, leżącego w kałuży krwi, a obok niego stojącą kobietę z rewolwerem w ręku. Strażnik rozbroił kobietę i oddał ją w ręce policji.

Badana w śledztwie policyjnem kobieta nie chciała zdradzić swego nazwiska, ani pobudek, które ją do tej zbrodni popchnęły. Ze znalezionych przy zabitym dokumentów stwierdzono, że ofiarą zamachu

padł nauczyciel szkoły powszechnej

w Chorostkowie, Michał Krzyżanowski.

Śledztwo, które natrafiało na trudności, zostało wyjaśnione zeznaniami siostry zabitego. Okazało się, że Krzyżanowski utrzymywał stosunki z nauczycielką St. Schodowiczówną. Po pewnym czasie przyszło na świat dziecko, które zabrała do siebie siostra Krzyżanowskiego. Od tej chwili związek dwojga ludzi zaczął się coraz bardziej rozluźniać. Krzyżanowski począł zaniedbywać swą przyjaciółkę. Tragedja na cmentarzu była aktem zemsty ze strony nauczycielki.

Sprawa o zabójstwo znalazła się obecnie przed sądem. Oskarżona do czynu przyznała się, twierdząc, że działała

na podstawie obopólnego porozumienia.

Mianowicie Krzyżanowski, przegrawszy w swoim czasie większą sumę pieniędzy, „pożyczył" sobie na spłacenie długu pewną sumę z kasy szkolnej. Obawiając się wykrycia nadużyć, zaciągnął następnie dług u pewnej ziemianki. Gdy sytuacja stała się nie do wyjścia, kochankowie postanowili umrzeć. Wyjechali do Stanisławowa. W myśl porozumienia K. miał zastrzelić przyjaciółkę, a potem siebie, ale zabrakło mu odwagi. Wówczas Sch. chwyciła rewolwer i pozbawiła go życia. Siebie zabić nie mogła, gdyż strażnik ją rozbroił.

Trybunał skazał zabójczynię na dwa lata więzienia zawieszając wykonanie kary na 3 lata.

Białe widma na granicy

Stare kawały przemytników.

Z Sosnowca donoszą:

W ostatnich dniach przytrzymała straż graniczna na zielonej granicy pod Brzozowicami kilka wieloosobowych szajek przemytniczych, złożonych przeważnie z mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego, którym zajęto olbrzymią ilość przeniesionych z Niemiec owoców południowych

za sumę kilku tysięcy złotych.

Niezrażeni tem przemytnicy forsują w dalszym ciągu wybrany przez siebie, zdaje się najdogodniejszy odcinek granicy.

Onegdajszej nocy zauważył patrol kilka poruszających się na śniegu sylwetek. Byli to przemytnicy, którzy dla zlania się z terenem włożyli na siebie białe prześcieradła. Mimo to strażnicy dostrzegli ich i całą szajkę, złożoną z 10 osób, ujęli.

Wszyscy ujęci są zawodowymi przemytnikami i pochodzą z Zagłębia Dąbrowskiego.

Od zatrzymanych odebrano 88 klg. pomarańcz i 30 klg. rodzynek.

Wilki zlękły się psów

i porzuciły wieśniaka.

Z Wilna donoszą:

Na terenie pow. wołożyńskiego i nowogródzkiego odbyły się polowania z nagonkami na wilki. W wyniku polowania zabito

kilkanaście wilków

W czasie obławy w pow. wołożyńskim zdarzył się wypadek, który omal nie pociągnął za sobą śmierci jednego z naganiaczy. Mianowicie gdy naganiacz Jan Chruścin znajdował się na skraju lasu, wpadły niespodziewanie na niego dwa wilki.

W czasie gdy wilki powaliły człowieka na ziemię rzuciły się na nich biegnące psy na widok których wilki zbiegły.

Podrapanego chłopa odwieziono do najbliższego laboratorjum wojskowego.

Dziecko ugotowane w wannie.

Jeszcze jedna ofiara lekkomyślności.

Z Katowic donoszą:

Wskutek niesłychanej lekkomyślności, zginęła straszną śmiercią 5-letnia córeczka rodziny Durczyków z Niedobczyc (pow. Rybnicki).

Dziecko bawiło się w kuchni i w pewnym momencie wpadło do wanny z gotującą się wodą, którą postawił na podłodze jeden z członków rodziny. Dziecko odniosło tak ciężkie poparzenia, że przewiezione do szpitala, w strasznych męczarniach

wyzionęło ducha.

Przeciwko członkowi rodziny, który przez lekkomyślność spowodował śmierć dziecka, sporządzono doniesienie do władz sądowych, celem pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej.

HENRI FALK.

Kuracja.

— Historja ta — opowiadał mi Limandin,— zaczęła się jakie trzydzieści lat temu i nieprędko się skończy. Znam ją i mogłem ją śledzić dzięki drobnym niedyskrecjom. Niedarmo mieszkam już od roku 1903 w jednem i tem samem mieszkaniu na ulicy Vaugirard.

O piętro wyżej mieszkało wówczas młode małżeństwo, miłe, zgodne,, cieszące się najlepszą opinją w całej kamienicy. Mąż miał posadę buchaltera w fabryce na przedmieściu, a żona — sklep modniarski. Lherminois'owie nie byli bogaci, ale pracowici, ambitni i zdawało się, że przy inteligencji i szczęściu życie ułożyć się musiało dla nich pomyślnie.

Czy byli inteligentni? Nie jestem tego pewny. Leon — mąż — jasnowłosy i kędzierzawy, miał wielkie, wypukłe oczy, co niczego nie dowodzi, ani w kierunku zła, ani też dobra, lecz powolny sposób wysławiania się i opuszczona dolna warga nie świadczyły o „piorunującej " bystrości jego umysłu. Zuzanna — jego małżonka — brunetka żywego typu, była pulchna i gadatliwa. Mając lat dwadzieścia siedem, wyglądała o dziesięć lat młodziej od męża, który dopiero minął trzydziestkę. Nie mieli dzieci, i jak sądzić było można z pogłosek, czekali lepszych czasów, by pozwolić sobie na spadkobiercę. Tylko, że nie od genjusza swego spodziewać się mogli szybkiej zmiany losu. A więc od szczęśliwej szansy? Nadarzyła się im w osobie stryja Anzelma.

Stryj ów miał lat siedemdziesiąt i był starszym bratem nieboszczyka ojca Zuzanny. Oszczędny stary kawaler zebrał znaczny majątek i byłby pozostał do śmierci w swej willi w Vesinet, gdzie mieszkał od czasu wystawy światowej, gdyby nie nabawił się choroby gruczołów, wymagających delikatnych i stałych starań. Zuzanna wówczas wpadła na pomysł, który mąż jej aprobował niezwłocznie: zaproponować wujowi Anzelmowi zamieszkanie u nich, gdzie będzie pielęgnowany, jak przez rodzone dzieci; z biegiem czasu możnaby go nakłonić do spisania testamentu na ich korzyść: był człowiekiem miękkiego charakteru i zawsze okazywał Zuzannie szczególną sympatję. Należało zaanektować zacnego jegomościa, zanim inni jego siostrzeńcy wpadną na ten sam pomysł.

Stryj przyjął propozycję z wdzięcznością. Zuzanna z mężem pewnego marcowego ranka przyjechali do Vesinet, by zabrać wuja powozem wraz z jego papugą, lekarstwami, pledami, krymką i okularami. Zawieźli go ostrożnie na ulicę Vaugirard, gdzie przygotowali dla niego ładny pokoik, wychodzący na południe. Stary został poprostu zalany czułością i dostał się całkowicie pod władzę młodych swych krewnych.

Oczywiście potrzebny był lekarz dla „stałej opieki" nad stryjem. Lherminois'owie wezwali doktora Szaduszę, młodego lekarza cudzoziemca, który uchodził za „asa" w całej dzielnicy.

Doktór przyszedł, długo badał starego, a po konsultacji poklepał go po ręce z uśmiechem:

— Wszystko będzie dobrze! Będzie dobrze!

— Ślicznie! — rzekł stryj zachwycony.

Sam na sam z młodymi małżonkami, lekarz skrzywił się:

— Jest niedobrze, — zauważył poważnie.

Na jednogłośne: „Ach!" Lherminois'ów dodał:

— Chory poddać się musi [illegible] racji z zaostrzoną, ale jednak nieosłabiającą dietą.

— Doktorze! — prosiła pani Lherminois, — chodzi nam o to bardzo by stryj czuł nad sobą dobrą opiekę.

— Proszę liczyć na mnie. Zrobimy wszystko, co jest możliwe. Dotrzymał słowa. Zyskał uznanie stryja Anzelmana, który odtąd darzył go pełnem zaufaniem. Był to, zresztą, człowiek sympatycznej powierzchowności, o podłużnych pieszczotliwych oczach i miłym uśmiechu, przystojny, o białych zębach i głosie melodyjnym w potrzebie. Typ uwodziciela, co znaczy, że o ile podobał się stryjowi, o tyle przypadł do gustu bratanicy. Zuzanna przyjmowała go często w nieobecności męża. Doktór odważył się na kilka komplementów, które przyjęła z uśmiechem. Ale stąd do grzechu było daleko: Zuzanna była wierną małomieszczańską małżonką, jakich dziś jeszcze nie brakuje, a jakich było więcej jeszcze przed trzydziestu laty.

Doktór przychodził do nich dwa razy tygodniowo dla zastrzyków, przedłużających chwiejny płomień życia stryja Anzelma. Lekarz powtarzał często z satysfakcją: „Ciekaw jestem, coby z niego było bez kuracji, jaką mu przepisałem?" — Małżonkowie słuchali go i zamieniali porozumiewawcze spojrzenia w milczeniu...

Patrzyli tak na siebie w ciągu siedmiu lat. Wreszcie któregoś wieczora, gdy zostali z sobą w cztery oczy, padło pytanie:

— Ciekawe jest, jak długo potrwa to jeszcze?

Zaznaczyć trzeba, że w międzyczasie stryj Anzelm złożył u notarjusza testament, mianujący ich jego spadkobiercami.

Odtąd rzecz cała rozgrywać się zaczęła na płaszczyźnie „odcieni". Lher[illegible] dusz, skłonnych do zbrodni, lecz stryj z czasem stał się tak niedołężny fizycznie i umysłowo, że życie zamieniło się dla niego w nieciekawy, napoły tylko przytomny stan odrętwienia. Nie chodziło o to, by wepchnąć go do grobu, lecz o oddanie mu — no, tak mój Boże! — przysługi wślizgnięcia go tam nieświadomie. — — — —

Te właśnie refleksje, poparte licznemi westchnieniami, starała się Zuzanna delikatnie wyłożyć doktorowi. Nie można było znienacka pozbawić starań i opieki starca, który ich potrzebował. Ale można było skłonić lekarza, który stał się przyjacielem, by nie upierał się zatrzymywać na ziemi duszy, o którą upominały się niebiosa.

Doktór zdawał się długo nie pojmować, czego od niego żądano, a raczej udawał, że nie rozumie. Lecz kiedyś wieczorem, przy ciepłym blasku lampy, objął Zuzannę swem aksamitnem, powłóczystem spojrzeniem i szepnął zagadkowo:

— Możnaby okazać się usłużnym, gdyby „ktoś" chciał być dobry...

Czy pojmujesz? Mówiłem ci już, że wszystko działo się w sferze odcieni... Zakochany Szadusza zgodziłby się naruszyć swe, skrupuły zawodowe, gdyby Zuzanna uchybiła wierności małżeńskiej... Wywiązała się długa i głucha walka. Mąż pytał często:

— No i cóż? Nic nowego?

Żona jego nie ośmieliła się wyznać mu prawdy. Tak minęły dwa lata. Leon rzekł pewnego dnia:

— Wobec tego, że nic wskórać nie możesz, ja pomówię z doktorem.

— Ostrożnie! — zawołała — bo zrobisz głupstwo!

A gdy drapał się w głowę, dodała, mówiąc dobitnie:

— Czy wiesz, że stara się o moje względy?

Spojrzał na nią badawczo. A znienacka wyrzekł głucho:

— Wyrzucę go za drzwi!

Zuzanna rzuciła mu się na szyję.

— Ach! jakże rada jestem z tego, co mówisz! Ale nie, mój kochany. Bez gwałtownych gestów! Ma nas w swej mocy przez stryja Anzelma... Chodzi o to, by stryja uprzedzić do niego. Uda mi się to niewątpliwie z czasem...

Tak minęły znowu dwa lata. Wybuchła wojna. Leon został zmobilizowany, wyjechał na wojnę i powrócił ranny. Doktór, wolny od mobilizacji jako cudzoziemiec, prosił o przydział do szpitala paryskiego i dzielił swój czas pomiędzy rannych, a wuja Anzelma, który wspaniale zniósł okres wojenny. Przed powołaniem Leona doktór coraz natarczywiej przypierał Zuzannę do muru, ale byłaby umarła ze wstydu, gdyby zradziła męża, walczącego na froncie. Brutalnie odpierała Szadusze, który zemścił się w sposób wspaniały, przynoszący mu zaszczyt: użył wszelkich sposobów, całej swej wiedzy i sztuki, by przedłużyć życie Anzelma. Przestano mu płacić, leczył darmo. Kiedyś, gdy odmówiono mu wstępu do domu, zażądał pomocy komisarza policji, stary nie miał już sił przyjmować pokarmów, karmił go łyżką, jak dziecko. Zacny doktór w całej okolicy zdobył opinję świętego.

To wszystko. Mamy dziś rok 1933. Lherminois minął sześćdziesiątkę, żona jego dobiega tych lat. Pożerani utajoną nienawiścią i niespełnioną nadzieją, są tak przybici oboje, że skraca im to życie. W międzyczasie stuletni ale rześki stryj Anzelm nadal spożywa swoje papki, zaś doktór Szadusza w sposób niezwykle zajmujący świeżo opisał ten ciekawy wypadek długowieczności w wielkiem czasopiśmie lekarskiem.

Tłum. L. M.

SPORT.

Zawody bokserskie Ł. K. S-u.

Zwycięstwo Lipca nad Klimczakiem.

Wczorajsze zawody bokserskie urządzone przez ŁKS. w sali Geyera zgromadziły na ringu 7 par.

Do niespodzianek zaliczyć należy piękne zwycięstwo Lipca nad Klimczakiem, ten ostatni po długiej przerwie, z powodu nadwyrężenia ręki, nie wrócił jeszcze całkowicie do formy. Lipiec nie wykorzystał niskiej parady Klimczaka.

Z młodszych bokserów na wyróżnienie zasługują Siekowski z ŁKS. — materjał na świetnego boksera i Stankiewicz rozporządzający silnym ciosem.

Waga kogucia:

1 para Krum (Geyer) — Wiesław (Sokół). Walka w ciągłych zwarciach. Wygrywa na punkty bardziej opanowany Krum.

2 para Michalak (Zj.) — Krzywański I (ŁKS) Tempo walki ostre Obustronna wymiana ciosów. Krzywański „wypompowany" w 3-ej rundzie przegrywa minimalnie na punkty.

Waga piórkowa:

1 para. Kustosz (ŁKS) — Gołębiowski (IKP) Kustosz demonstruje ładne uniki Gołębiowski mniej agresywny w 3-ciej rundzie przegrywa na punkty.

2 para. Roguszewski (Zj.) — Siekowski (ŁKS) Roguszewski walczy nieczysto. Jedna z ciekawszych walk wieczoru. Siekowski walczy umiejętnie, ale silniejszy Roguszewski wygrywa nisko na punkty.

Waga półśrednia.

1 para.

Lipiec (Geyer) — Klimczak (ŁKS).

W 1 rundzie Klimczak nadziewa się na cios i idzie na deski do 8 min. W drugiej dąży do zwarcia, ale po silnym sierpowym Lipiec znów pada do 6-ciu. 3-cia runda należy do Kl, mimo to nie może nadrobić punktów i przegrywa dość wysoko.

2 para. Kosiński (ŁKS) — Owczarek (IKP).

Zwycięża na punkty flegmatyczny lecz cięższy Kosiński.

Waga półciężka:

Stankiewicz (IKP) — Włodarski (ŁKS). W drugiej minucie 1-szej rundy po krótkiej wymianie ciosów Stankiewicz trafia prawym sierpowym w szczękę i Włodarski zostaje wyliczony. Sędziował w ringu p. Wolf.

Bokserskie mistrzostwa okręgowe.

Terminy wyznaczone...

Wyznaczone już zostały terminy mistrzostw okręgowych na rok bieżący w boksie.

W Poznaniu zawody mistrzowskie odbędą się w dniach 3. 4. 5. i 12 marca Na Pomorzu — 4 i 5 b. m. W Warszawie — najpóźniej, 25 i 26 b. m. oraz 1 i 2 kwietnia.

We Lwowie i Łodzi...

II mistrzostwa Polski w tenisie stołowym.

W najbliższą sobotę i niedzielę, 4 i 5 b. m., w ramach jubileuszu 25-lecia Hasmonei lwoskiej, rozegrane zostaną we Lwowie II mistrzostwa Polski w tenisie stołowym.

Rozgrywki lwoskie obejmą konkurencje indywidualne i drużynowe panów Do konkursu drużynowego staną zespoły: Wisła, Kraków, Ognisko wileńskie, Hakoah łódzki, Ascola częstochowska i Hasmonea lwowska.

Do konkursu indywidualnego startować będą mistrzowie i wicemistrzowie poszczególnych okręgów.

W te same dni (4 i 5 b. m.) rozegrane zostaną w Łodzi mistrzostwa Polski w konkurencji pań.

Cztery razy na pierwszem miejscu.

Nowe sukcesy Thunberga.

Przebywający chwilowo w Finlandji najlepsi łyżwiarze amerykańscy w jeździe szybkiej, zmierzyli ostatnio swoje siły z najlepszymi zawodnikami fińskimi na zawodach dwudniowych.

Najlepszym zawodnikiem okazał się stary mistrz, Thunberg, który na sześć rozegranych konkurencyj aż w czterech zajął pierwsze miejsce. Wygrał on na dystansach: 500 mtr. — 44.3 sek 1500 mtr — 2:23.3 sek. na 1,000 mtr. — 1:38,7 sek. (w tej ostatniej konkurencji miał miejsce start zbiorowy) i wreszcie na 3000 mtr. — 5.06.3 sek.

W pozostałych dwóch konkurencjach zwyciężyli Amerykanie: na 5.000 mtr. wygrał Schroeder w czasie 8.53.2 sek. a na 500 mtr. ze startem zbiorowym pierwsze miejsce zajął Taylor z wynikiem 46,6 sek.

W biegach pań — fińska łyżwiarka Verne Lesche ustanowiła na 1500 mtr. nieoficjalny rekord świata, mając czas 2,49 sek. i bijąc Amerykankę Bina

—xx—

Mecz zapaśniczy Polska — Austrja.

Wiedeń — Śląsk i Poznań — Wrocław.

W najbliższą sobotę, 4 b. m., odbędzie się w Katowicach oficjalne międzypaństwowe spotkanie w zapaśnictwie pomiędzy reprezentacjami Polski i Austrji

W skład reprezentacji Polski weszli: Ganzera, Dworok, Bajorek, Błażyca, Gałuszka, Gestwiński i Jarszulik.

Nazajutrz, w niedzielę, 5 b. m., w Rudzie Śląskiej odbędzie się mecz drużyny austrjackiej, grającej jako Wiedeń, z reprezentacją Śląska.

W tym samym dniu w Poznaniu odbędzie się mecz zapaśniczy Poznań-Wrocław.

Wszyscy pragną zobaczyć króla bieżni...

Międzynarodowe starty Kusocińskiego.

Z zagranicy wciąż napływają zaproszenia do startów dla Kusocińskiego. Obecny kalendarzyk zawodów międzynarodowych, w których Kusociński będzie brać udział, przedstawia się następująco:

marzec — bieg naprzełaj w Budapeszcie, 7 maja — zawody w Medjolanie, 18 czerwca — w Berlinie, 21 czerwca — Düsseldorfie, 25 czerwca — w Antwerpji, 2 lipca — w mistrzostwach Anglji, 16 lipca — w Amsterdamie, 21—23 lipca — w Sztokholmie.

Walasiewiczówna i Wajsówna.

Polscy lekkoatleci na „Masarykowych Hrach".

W dniach 3—5 czerwca br. odbędą się w Pradze wielkie zawody lekkoatletyczne p .n. „Masarykove Hry".

Na zawody te Polski Zw. Lekkoatletyczny zamierza wysłać drużynę reprezentacyjną z Walasiewiczówną i Wajsówną na czele.

Spójrzcie na wyniki...

Lekkoatletyczne mistrzostwa New Yorku w Hali

Odbyły się tu mistrzostwa New - Yorku w hali, które dały następujące ciekawe wyniki:

60 mtr. — Metcalfe 6,7 sek. 600 mtr. — Sandner 1:21.4 sek. 1500 mtr. — Venzke 8:55.4 sek. 5000 mtr. — Lermond 15:08.4 sek. 1000 mtr. — Dawson 2:27.4 sek. Sztafeta 4×400 mtr., 1) uniwersytet Pensylwanja 3:21 sek. Kula—Sexton 15.46 mtr. Skok wzwyż — Spietz 203 cmt. Tyczka — Brown i Pierce po 4 m. 11 cmt. Skok wdal — Smith 729 cmt. —

Panie: 60 mtr. Young 6,8 sek. 50 mtr. płotki — Hull 7,6 sek. 200 mtr. Rogers 26,8 sek., sztafeta 4×100 mtr. — 1) Newark 50,8 sek. Skok wzwyż — Rogers 155 cmt. Kula — Mac Donald 11,53 mtr.

Sport w kilku słowach.

(—) Doroczne walne zebranie Łódzkiego Okręgu Związku Towarzystw Kolarskich odbędzie się w roku bieżącym dnia 26 marca w lokalu klubu „Pracowników elektrowni" przy ulicy Przejazd 46 o godzinie 10-tej w I-szym i o 11-ej w II—im terminie. Na zebraniu tym zostaną przeprowadzone wybory nowego zarządu.

(—) W dniu dzisiejszym odbędzie się o godzinie 19,30 na lodowisku ŁKS-u przy Al. Unji towarzyski mecz hokejowy między ŁKS-em a Triumfem.

(—) Łódzka Bar-Kochba pertraktuje z warszawską Makkabi w celu sprowadzenia do Łodzi najlepszych jej pięściarzy na zawody międzyklubowe. Jak się dowiadujemy, na zawodach lokalnych mają się odbyć spotkania: Anders (Mak.) — Woźniakiewicz (G), Wysocki (M) — Lipiec (G) i Pilnik (M) — Majer (G).

(—) Na mistrzostwach klubowych, które organizuje klub IKP. w nadchodzącą niedzielę, w celu ustalenia drużyny przed mistrzostwami okręgowemi w boksie (indywidualnemi) odbędą się walki następujących par: waga musza: Rundo—Pawlak, waga kogucia Leszczyński—Graczyk, Graber—Andzejczak, waga piórkowa Nikonorow—Spodenkiewicz, waga lekka: Taborek—Banasiak, Owczarek—Rencz, waga półśrednia Garnczarek—Stahl II, waga półciężka Kempa—Łompieś. Poza temi walkami przewidzianemi programem, walczyć będą prawdopodobnie jeszcze dwie pary w których wystąpią m. in. Chmielewski oraz Krenc.

(—) W związku z tegorocznemi mistrzostwami okręgu w zapasach i podnoszeniu ciężarów, które odbędą się w Łodzi w przyszłą sobotę i niedzielę dnia 11 i 12 bm. dowiadujemy się, że wezmą w nich udział najlepsi zawodnicy wszystkich klubów okręgu z mistrzami Polski Turkiem i Weingartenem na czele. W roku bieżącym ze względu na zwiększenie zainteresowania się zapaśnictwem oraz na podniesienie się poziomu ogólnego mistrzostwa zapowiadają się ciekawie. Dla zwycięzców w poszczególnych wagach przeznaczone są nagrody indywidualne.

(—) W Zakopanem w dniach 11 i 12 marca rozegrane zostaną zawody narciarskie w kombinacji sztucznej o mistrzostwo Polski. Program obejmuje bieg zjazdowy oraz slalom.

(—) Dzięki sukcesom naszych łyżwiarzy w Morawskiej Ostrawie, Czechosłowacji Związek Łyżwiarski zaprosił parę Bilorówna-Kowalski na międzynarodowe zawody w jeździe figurowej, które odbędą się w nadchodzącą sobotę i niedzielę dnia 4 i 5 bm. w Pradze. Pozatem Kalbarczyk i Strzyżewski startować będą 4 i 5 marca w Szczyrbskiem Plesie na zawodach w jeździe szybkiej.

Polski piłkarz w belgijskiej drużynie.

Do Brukseli przybył gracz warszawskiej Polonji, Stefan Jelski, na studja.

Osobą Jelskiego zainteresowało się kilka miejscowych klubów piłki nożnej. Jelski prawdopodobnie podpisze zgłoszenie do Union St. Gilloise. Klub ten prowadzi obecnie

w mistrzostwach Belgji.

Początek lekcyj w szkołach o godz. 8-ej rano.

Dotychczas lekcje w szkołach średnich w okresie zimowym t. j. od 1 listopada do 1 kwietnia rozpoczynały się o godz. 8,30 miast o godz. 8 rano. Dopiero od 1 kwietnia nauka rozpoczynała się o pół godziny wcześniej.

W dniu wczorajszym nadeszło jednak pismo kuratorjum, w którem polecono już od 1 marca przesunąć początek lekcji

na godzinę 8 rano.

Wobec tego że dzień wczorajszy był wolny od nauki zarządzenie obowiązywać będzie z dniem dzisiejszym.

Zmiany w rozkładzie jazdy.

Z racji całkowitego uruchomienia Magistrali węglowej zaszły zmiany w rozkładzie pociągów a mianowicie pociąg osobowy z Tarnowskich Gór wychodzić będzie o 21.06, przyjazd do Karsznic 0.14, a następnie udaje się w dalszą drogę do Gdyni i przybywa na miejsce o 9,42.

Pociąg ten otrzymuje połączenie

z dworcem Łódź-Kaliska

na Gdynię, a mianowicie Łódź-Kaliska o godzinie 22,00, przybywa do Zduńskiej Woli 22,48, otrzymuje połączenie do Karsznic 23.58; a następnie do Gdyni.

Podobnie otrzymuje połączenie pociąg w kierunku Łódź-Kaliska z Karsznic.

Z Gdyni wyjeżdża o 19.25 przybywa do Karsznic 5.13, odchodzi na Katowice, dokąd przybywa 10,34. Pociąg ten ma połączenie z Łodzią-Kaliską przez pociąg odchodzący o godz. 4.20.

Niezależnie od tego z Karsznic uruchomiony zostaje pociąg do Inowrocławia, który odchodzi 19,25, przyjazd do Inowrocławia 23.01.

Z Inowrocławia 7.27 przybywa do Karsznic 11 09.

Ponadto utrzymany zostaje pociąg do Częstochowy przez Karsznicę, w sposób następujący: Łódź-Kaliska wyjazd 18.00, przyjazd do Częstochowy 22.50, z Częstochowy odwrotnie wyjazd 6.15, przyjazd do Łodzi-Kal. 12.24.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, piątek.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom meteor. dla komunik. lotn. 11.58 Sygnał czasu 12.05 Program na dzień bieżący 12.10 Płyty gramofoowe. 13.20 Kom. PIM. 15.10 Komun Państw. Inst Ekspor. 15.15 Kom gospodarczy 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30 Chwilka morska i kolonjalna. 15.35 „Przegląd wydawnictw perjodycznych" 15.50 Koncert wokalny z płyt. 16.20 Odczyt dla maturzystów p. t. „Feodalizm" — wygl. prof. H. Paszkiewicz. 16.40 „Powstanie styczniowe a zagranica" — wygł. p. H. Eile. 17.00 Koncert orkiestry detej Zaw. Zw. Muzyków. W przerwie Kom. dla żeglugi i rybaków. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Odczyt dla maturzystów p. t „Antoni Malczewski" — wygł. prof. K. Górski 18.20 Wiadomości bieżące 18.25 Najnowsze przeboje 18.50 Komunikat dla narciarzy z Krakowa 19.00 Rozmaitości 19.20 „O lnie i wełnie" — wygł. inż. St. Mierczyński. 19.30 Felieton p. t. „Głodnego nakarmić..." — wygł. p A. Fudakowska 19.45 Prasowy Dziennik Radiowy 20.00 Felieton p. t. „Życie literackie" — wygłosi p. St. Adamczewski 20.15 Omówienie koncertu — wygł. dr A. Simonówna. 20.30 Koncert europejski szwajcarski 22.30 Wiadomości sportowe 22.35 Dod. do Prasowego Dz Radj. 22.40 Płyty gramof. 22.55 Komun. meteorologiczny dla komunik. lotn. i kom. policyjny.

„CZEMP"

na ekranie „Casina".

„Czempem" przezwano ex-czempiona boksu (Wallace Beery), który miał niegdyś dni sławy, szczęścia, bogactwa był nawet kochany, pomimo swej szpetoty. Alkohol hazard, życie hulaszcze wytrąciły go za nawias powodzenia. Odeszła od niego żona i wyszła powtórnie zamąż, odeszli wszyscy i został tylko jedyny malec Dink (Jackie Cooper), chłopiec dzielny, mądry, nad wiek rozwinięty i przywiązany do ojca serdecznem, żywiołowem uczuciem.

Ten malec bynajmniej nie jest zaślepiony; przeciwnie, patrzy na ojca krytycznem okiem, zna go nawskroś, napróżno stara się odwieść go od kart i wódki, marzy by raz jeszcze pokazał „Czempa" światu, że jest królem pięści, mistrzem niezrównanym Osiąga cel: „Czemp" zwycięża, ale... jest to

jego ostatni triumf.

Dziecko traci ojca, lecz odzyskuje matkę...

Filmy amerykańskie „spoważniały". Zatraciły może na swej „lekkości", „tężyźnie" ale zato pogłębiły znacznie temat, ujęcie scenarjusza. Objawem tej radykalnej zmiany jest właśnie „Czemp"

Rozpatrywanie treści „Czempa" jest poprostu profanacją. Scenarjusz jest prosty Miłość ojca do syna i vice versa. Ale w tym filmie żyje kochający człowiek, — bije wielkie, choć proste serce... „Czempa" nie można analizować — trzeba go odczuć.

Film porywa od pierwszej do ostatniej sceny, dzięki współdziałaniu trzech głównych czynników powodzenia: świetnie wykrojonego scenarjusza (Frances Marion) wytrawnej reżyserji (King Vidor) i koncertowej grze (Wallace Beery, Jackie Cooper Irena Rich).

Jackie Cooper bije rekord wszystkich dzieci ekranu Ani maską ujmującą, ani wdziękiem rozbrajającym; tylko żywiołowym talentem, intuicją, która porwała widownię. Oczywiście mądra ręka reżysera i świetnie wycyzelowana rola brzdąca zaciężyła tu nad triumfalnym jego debiutem. Dink karci ojca nakłania go

do abstynencji

od wódki i gry w kości: trenuj się Czemp! Zwyciężaj! ale Czemp pije i gra i nikt go nie chce na wielkie ringi angażować, a kiedy w końcu przegrawszy najdroższą własność dziecka, rezygnuje z gry i alkoholu i rozpoczyna ekspijacyjny niejako trening aby dla malca zdobyć sławę i dostatek, malec konstatuje z cicha rozpaczą że siły ojcu nie dopiszą. I wtedy, cudownie, bohatersko, z wzruszającą perfidją zaczyna namawiać ojca, aby... nie trenował, aby się napił wódki, aby zagrał w kości.

„Czemp" wywołał nieznany może dotąd na sali kinowej — nastrój.

Czyja to zasługa? Dwu mistrzów Wallace Beery potrafił wzruszyć najbardziej zblazowanych widzów. Mały Jackie Cooper położył na obie łopatki wszystkich Cooganów świata.

KOŁO PRZYJACIÓŁ III-GO BAONU MIEJSKIEGO PUŁKU P. W.

Odbyło się zebranie organizacyjne Koła Przyjaciół III-go batalionu Miejskiego Pułku P. W. w sali Tow. „Przyszłość" ul. Młynarska 32.

Do Zarządu wybrani zostali: prezes Dobrowolski, inspektor szkolny, wice-prezes Lisicki Wacław kierownik szkoły, członkowie Zarządu: PP. Ostrowski Jan, Braun Jan, Dymkowski Jan, Kazunek Jan, Dudkiewicz Edward, Piaskowski Piotr.

Do komisji rewizyjnej wybrano na przewodniczącego inspektora Miodeckiego, oraz jako członków: PP. Wojaczyńskiego i Prymusa.

KONCERT CHÓRU CYGAŃSKIEGO.

W czwartek, dnia 9-go b. m. odbędzie się w Filharmonji wielki wieczór pieśni i romansów. Całkowity program wykona światowej sławy chór cygański pod dyrekcją Jerzego Semionowa, a jako soliści wystąpią niezrównana wykonawczyni romansów cygańskich Olga Kamieńska oraz Iwoko fiewa, Makarowa, Podgurskaja, Wołodja Riazanow i inni. Akompanjować będzie T. Jefremow oraz zespół gitarzystów. Początek o godz. 9-ej wiecz. Bilety od zł. 1.— już nabywać można w Kasie Filharmonji.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Kobieta, która kupiła męża.
Teatr Kameralny — Upiory.
Teatr Popularny — Orłów.
Teatr Popularny w sali Geyera — „Ach te pensjonarki".
Adria — Księżna łowicka.
Bajka — I Krwawy wschód. II Romanse cygańskie.
Capitol — Kochaj mnie dziś.
Casino — Czemp.
Corso — Noce portowe.
Czary — I Tajemnica Sekwany. II. Moralność pani Dulskiej
Grand-Kino — Każdemu wolno kochać.
Ludowy — Ład życia.
Luna — Jasnowłosy sen.
Metro — Księżna łowicka.
Oświatowy — Dla dorosł. Atlantyda. dla młodz. Królowie mody.
Palace — Zatrute dusze.
Przedwiośnie — Ronny.
Splendid — Mężczyźni w jej życiu.
Stylowy — Biała trucizna.
Sztuka — Raj podlotków.
Zachęta — I Rozstrzygająca noc. II. Wyprawa Byrda.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ

Londyn, złoty (za 1 ft. ster.) zamk. — 30,37 **Praga,** wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.25—379.25, **Wiedeń,** złoty czeki 79.41—79.89, **Zurych,** złoty (za 100 złotych) zamkn. 57.50, **Berlin,** złoty (za 100 złotych) noty większe —46.95—47,35, wpłaty na Warszawę 47.15—47,35, na Katowice 47.15—47.35 na Poznań 47,15—47,35, **Gdańsk,** złoty (za 100 złotych) 57,25—57,36 telegraficzne wpłaty na Warszawę 57,23—57,35.

Paryż, Londyn 86.45, Nowy Jork 25,32 i pół, Szwajcarja 494.

BAWEŁNA.

Nowy York. Notowań niema.

Liverpool. loco 4.90, marzec 4.70, kwiecień 4.70, maj 4.72, czerwiec 4.73.

Egipska. loco 6.89, marzec 6.70, maj 6.77, lipiec 6.85

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZA ANGIELSKA ZNIŻKUJE.

Na zebraniu giełdy pieniężnej nastrój spokojny, utrzymany. Wyróżniły się dewiza angielska i Nowy Jork. Londyn w stosunku do notowań z dnia poprzedniego stracił 20 gr. na 1 funcie Nowy Jork — kabel był tańszy o 0.4 na 1 dolarze, czek o 0.2 gr. Dewiza włoska obniżyła się o 8 gr. na 100 lirach.

SŁABSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych po niezmienionych cenach nabywano 3 proc. Pożyczkę Budowlaną oraz 4 proc. Pożyczką Inwestycyjną zwykłą i seryjną. Dolarówka kształtowała się słabo, tracąc w przeciągu zebrania 1.35 zł. na sztuce.

Z innych papierów państwowych bez zmiany kształtowały się 10 proc. Pożyczka Kolejowa oraz listy i obligacje banków państwowych bez zmiany kształtowały się 10 proc. Pożyczka Kolejowa oraz listy i obligacje banków państwowych, dla pozostałych — usposobienie słabsze, 5 proc. Pożyczka Kolejowa (ost. not. 23.2.) straciła 0.75 proc., 5 proc. Pożyczka Konwersyjna 0.50 proc., 6 proc. Pożyczka Dolarowa 2 proc., 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna 0.63 proc.

LISTY ZASTAWNE — COKOLWIEK SŁABSZE.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych był mało ożywiony, ogólne usposobienie było słabe, 4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kred. Ziem. Warsz. oraz 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy zniżkowały po 0.25 proc. Pozatem obracano po 34 proc. 7. ser. 5 i pół proc. Pożyczką Konwersyjną m. Warszawy 1926 r., papiery te w porównaniu do ostatnich oficjalnych notowań z dnia 9.9 ub. r. zmian kursowych nie wykazały.

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

Z papierów dywidendowych doszło do zawarcia urzędowych tranzakcyj jedynie akcjami Banku Polskiego które w porównaniu do notowań z dnia poprzedniego zyskały 25 gr. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 76.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 3 marca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo — Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.: kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: otręby pszenne grube 12.00—13.00. Ogólny obrót 1.319 tonn, w tem żyta 815 tonn. Usposobienie spokojne. Reszta notowań bez zmiany

Poznań, 2 marca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 745 tonn 18.00. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 15.50—17.00 (usp. słabsze): pszenica 33.50—34.50 (usp. spokojne); jęczmień browarniany 15.50—17.00 (usp. spokojne); jęczmień 68—69 kg. 14.25—15.00 (usp. spokojne). jęczmień 64—66 kg. 13.75—14.25 (usp. spokojne); owies 16.25—16.50 (usp. mocne), mąka żytnia 65 proc. z workiem 28.50—29.50 (usp. spokojne.; mąka pszenna 65 proc. z work. 52.00—54.00; (usp. mocne), otręby żytnie 11.00—11.25, otręby pszenne 10.25—11.25 — pszenne grube 11.25—12.25, rzepak 43.00—44.00, rzepik 42.00—47.00, gorczyca 37.00—43.00, wyka 12.50—13.50, peluszka 12.00—13.00, groch Wiktorja 20.00—23.00, groch Folgera 34.00—37.00, łubin niebieski 6.50—7.50 łubin żółty 9.00—10.00, seradela 13.00—14.00, koniczyna czerwona 90.00—110.00, koniczyna biała 70.00—100.00, koniczyna szwedzka 90.00—110.00, siano luźne 5.00—5.25 siano nadnoteckie 6.00—6.50, siano nadnoteckie prasowane 6.50—7.20, siano prasowane 5.80—6.70, słoma pszenna i żytnia luzem 1.75—2.00 słoma pszenna i żytnia prasowana 2.00—2.25, słoma owsiana i jęczmienna luzem 2.25—2.50, słoma owsiana i jęczmienna prasowana 2.65—2.95. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 500 tonn, pszenicy 143 tonn, jęczmienia 70 tonn owsa 45 tonn, peluszki 15 tonn, grochu Wiktorja 15 tonn.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. W. Borkowski. Łatwość wiersza niewątpliwa, niestety zamieścić nie możemy ze względu na brak odpowiedniej rubryki. Radzimy popracować nad sobą i wydać w tomiku.

P. J. Ł. w Wieluniu. List Sz. Pana, przepojony słuszną goryczą jest głosem wielu tysięcy posiadaczy drobnych domków na przedmieściach, którzy często znajdują się w katastrofalnej sytuacji. P. Krzecki żartując z kamieniczników, napewno nie miał na myśli ciężko borykających się z kryzysem właścicieli małych domków i małorolnych

WINSZUJEMY.

Jutro: Kunegundzie.
Wschód słońca 6.21
Zachód — 17,14
Długość dnia 10.53
Przybyło dnia 3.01
Tydzień 9.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa śliwkowa.
Karp po żydowsku.
Pierogi leniwe.

Greta Garbo zaśpiewa!..

Intryga dwóch masażystek.

Niedawno książe Walji bawił w Sztokholmie gdzie zaprowadzono go do słynnej łaźni. Następca tronu Anglji wykąpał się oraz dał się wymasować. W czasie masażu zwróciła mu uwagę masażystka, iż dlatego tak się śpieszy, ponieważ chce umożliwić księciu zobaczenie Grety Garbo, która właśnie kąpała się na oddziele damskim i lada minuta

miała opuścić gmach łaźni.

To samo oświadczono Grecie Garbo, która dowiedziała się od swojej masażystki, że jeśli w ciągu pół godziny skończy masaż, to będzie miała okazję ujrzenia księcia Walji. Greta oświadczyła, że

nie chce oglądać księcia

i dlatego przedłużyła swój pobyt, pragnąc by książę wyszedł przed nią. Książę Jerzy również nie bardzo spieszył się do poznania boskiej Grety i również pragnął by wyszła ona przed nim.

Dzięki więc małej intrydze dwóch masażystek królewicz Anglji i królowa ekranu przesiedzieli w łaźni

bite trzy godziny,

a kiedy obie strony doszły do wniosku, że niebezpieczeństwo spotkania minęło i opuściły kabiny, to właśnie owo spotkanie nastąpiło.

Geta już wkrótce opuszcza Szwecję, ale prawdopodobnie nie na długo. Bawiła ona tym razem na urlopie siedem miesięcy. Ogólne zdumienie wywołał fakt, że Greta ani razu w ciągu tych miesięcy nie była w kinie. Nie opuściła ona natomiast ani jednej premjery teatralnej. Była w każdym niemal najmarniejszym teatrze.

Greta lubi tańczyć. Przekonali się o tem bywalcy najelegantszych restauracyj sztokholmskich, które odwiedzała po teatrze. Tańczyła na zabój. Szczególnie tango.

Zaobserwowano, iż w czasie najweselszej zabawy lub najśmieszniejszych scen Greta ani razu

nie uśmiechnęła się.

Podczas jej pobytu w Sztokholmie nikt nie widział uśmiechu na twarzy Grety. Brat jej tłumaczył ciekawym dziennikarzom, że siostra nie może przeboleć zgonu Maurycego Stillera, jedynego mężczyzny na świecie, którego pokochała gorącą miłością.

Na kilka tygodni przed zamierzonym wyjazdem do Hollywood Greta zaczęła brać lekcje śpiewu. Podobno posiada bardzo dobry głos. Przygotowuje wielką niespodziankę rywalkom z Hollywood. Wystąpi wkrótce w obrazie, w którym będzie śpiewać piosenki smutne, pełne miłości i bólu.

NIENASYCONY POŻERACZ PRZESTRZENI.

REKORD „BŁĘKITNEGO PTAKA".

Niebezpieczny wyścig we mgle.

Jest taki pan w Anglji, który jest majorem służby czynnej i od najmłodszych lat przepada za autami. Nie poprzestał na jeżdżeniu taksówkami, takiemi małemi, czterocylindrowemi cytrynkami. Jak jeździć to już dobrze. Olbrzymiemi, wspaniałemi motorami. Pełnym gazem. Najszybciej na świecie.

Jeździł też mister Campbell tak prędko, że 5 razy zrzędu

pobił rekord świata.

W nagrodę został „sirem Zjednoczonego Królestwa". Floryda — poligonem, laboratorjum chemicznem.

— Pocóż te rekordy? — powie ktoś może. — Co komu przyjdzie z tego, że na dalekiej Florydzie jakiś Anglik przejedzie 10 kilometrów z szybkością 400 kilometrów na godzinę? Nic Próżność, ambicja.

Bynajmniej. Rekordy szybkości są w budowie automobili tem, czem jest

poligon dla artylerji,

czem są laboratorja dla chemików. Rekordy szybkości są sprawdzianem solidności maszyny. Aby taksówki nasze miały mniej wypadków, sir Campbell ryzykuje co roku własne życie...

„New-York Herald" opisuje następująco

szósty z rzędu rekord

szybkości, osiągnięty na plaży Daytona pod Florydą:

„Dzień pochmurny, mgła. Już od wczesnego rana ściągają jednak coraz liczniejsze tłumy, by móc choć zdaleka przyglądać się przygotowaniom do rekordowego biegu. Na wszystkie usta ciśnie się pytanie:

— Pobije czy nie pobije dawnego rekordu?

Pesymistów jest niewielu, ale i optymiści wolą się zabezpieczyć:

— Dziś jest taka mgła, że próba może się nie udać! Ale

za tydzień przy słońcu...

Sir Campbell ma opaloną twarz i nie lubi odkładać na potem. Od 15 dni czeka na pogodę. Powiedział: „czekam dwa tygodnie, nie dłużej". Więc dziś gwiżdżę na mgłę i jedzie.

„O godzinie 12.40 punktualnie motor „Błękitnego ptaka" zaczyna grać. Inaczej nie można nazwać warkotu maszyny — tak jest dźwięczny, metaliczny, szlachetny.

„Maszyna rusza. Najpierw wolno, prędzej, po trzech sekundach już zaczyna rwać. Dosłownie rwać wprzód, coraz gwałtowniej. Jeszcze 10 sekund i już jej nie widać.

13 sekund wystarczyło, by „Błękitny ptak" **przebył pierwszą milę.**

„O 10 kilometrów mniejwięcej od startu. Campbell zatrzymuje maszynę, ogląda motor i oznajmia, że przeprowadzi drugą jeszcze próbę w powrotnym kierunku.

I dalej pisze korespondent:

„Gdy wielotysięczne tłumy przybyłe z najdalszych zakątków Florydy widziały maszynę Campbella mknącą, jak meteor i po kilkunastu sekundach ginącą w mglistej oddali, odczuwali niepokój. Co za entuzjazm tłumów, gdy sygnały przyniosły wieść, że Anglik dotarł szczęśliwie. I że postawił nowy rekord świata szybkości na ziemi 437 klm. na godzinę.

Zwycięski Campbell, redaktor działu sportowego „Daily Mail" zdał po biegu telefoniczną relację swemu dziennikowi na drugą stronę Oceanu, treści następującej:

„Nigdy jeszcze nie biłem rekordu przy tak fatalnej pogodzie. Winienem jestem dług wdzięczności „Błękitnemu ptakowi", bo dosłownie tylko maszynie zawdzięczam, że

szczęśliwie przejechałem trasę.

Widziałem tylko na 2 sekundy przed siebie. „Plaża była trochę wilgotna i auto ślizgało się po piasku. Licznik wykazywał 3.700 obrotów na minutę czyli szybkość 330 mil na godzinę. Nic też dziwnego, że byłem zawiedziony, dowiedziawszy się, że jury stwierdziło 272 mil tylko. Wiatr dość silny, również się przyczynił do ślizgania się kół po piasku.

Konkurująca z Dunlopem firma ogłosiła, że opony nie wytrzymały i trzeba było je zmienić. Pod adresem konsumentów Dunlopa Campbell prostuje:

„Między obiema próbami była krótka przerwa. Zmieniłem opony. Nie dlatego, by nie wytrzymały próby — przeciwnie, świetnie z niej wyszły — ale na wszelki wypadek chciałem zachować

najdalej idącą ostrożność".

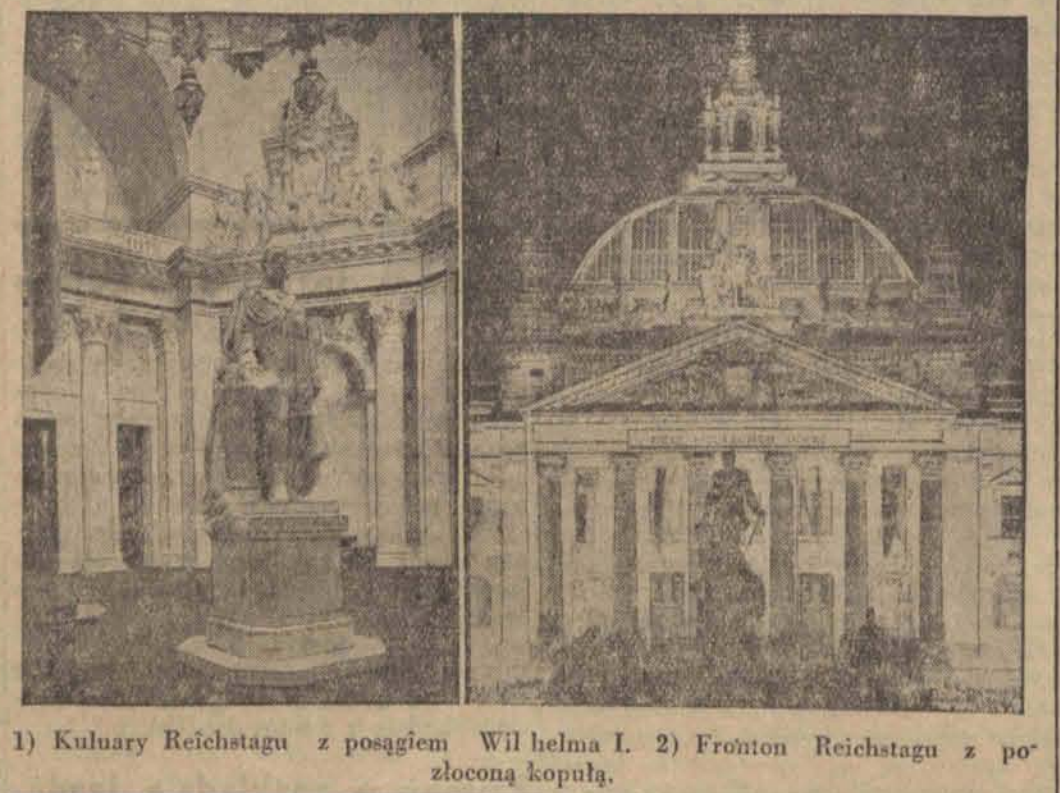
I potem jeszcze mówi:

„Trasa miała tylko 35 metrów szerokości. Po obu stronach piasek był taki, że zboczenie groziło katastrofą. Naprawdę tylko wrodzonemu szczęściu zawdzięczam, że utrzymałem się trasy.

A oto jak się dzieli wrażeniami korespondentka „Intrasigeant'a":

„...i nagle przejechał. Rekord szybkości świata został pobity, a ja nie mogłem zdać sobie sprawy, że to już się stało. Krótki przeraźliwy syk, jakieś dwie, najwyżej trzy sekundy i było już po wszystkiem. Pozostał tylko tuman pyłu, który powoli, powoli opadał.

Gmach Reichstagu przed pożarem.



1) Kuluary Reichstagu z posągiem Wilhelma I. 2) Fronton Reichstagu z pozłoconą kopułą.

Skarby na Kurylach.

30 złotych punktów Japonji.

Jednemi z najdzikszych na świecie wysp są Kuryle, łączące archipelag japoński z Kamczatką. Jest tam około 30 wysp o charakterze *wybitnie wulkanicznym*, znajdujących się w posiadaniu Japonji, która strzeże ich zazdrośnie.

Na pierwszy rzut oka dziwnem się wydaje, dlaczego Japonji tak bardzo zależy na tych skalistych wysepkach, z których tylko trzy zamieszkałe są przez Aleutów, Japończyków i Ainosów, przybyłych tu z Sachalinu.

Otóż Kurylę stanowią

obfite źródło dochodów,

dostarczając nieprzebranej ilości ryb, cennych, muszli i zwierząt futerkowych. W jednym tylko roku na jednej z wysp złowiono

40 miljonów łososi.

Uprawiane też jest tam polowanie na różne rodzaje fok dostarczających bardzo cennych futer. Tu też żyje zwierzę, zwane wydrą morską, którego skórka warta jest około 25 tysięcy złotych za sztukę. Zwierzęta te stoją pod bezpośrednią ochroną rządu japońskiego, który co roku pozwala ich chwytać 15 i

sprzedaje je na własny rachunek.

Lisy srebrne, niebieskie, czarne, białe i najpospolitsze krzyżaki, występują tam całemi stadami.

Kuryle są też bardzo ciekawym terenem pod względem antropologicznym, właśnie ze względu na Ainosów, lud tubylczy,

będący na wymarciu.

JEDEN GRAM RADU

z 13 tonn kruszcu.

Najciekawszym bodaj pokazem na XIX targach brytyjskich, których otwarcie nastąpiło dzisiaj równocześnie i w Londynie i w Birmingham, a na które to brytyjski urząd dla handlu i przemysłu rozesłał nie mniej jak 67.000 zaproszeń zagranicę, są dwa wzory radium, wystawione w pawilonie kanadyjskim.

Wzory te pochodzą z kanadyjskiej rzadowej rafinerji minerałów w Port Hope, Ontario. W rafinerji tej oczyszczanie kruszców, zawierających drogocenne radium odbywa się nowym, dotychczas nigdzie nie praktykowanym sposobem, tak, iż władze kanadyjskie zapowiadają **znaczne potanienie radium** przy równoczesnem zwiększeniu podaży.

Według ścisłych obliczeń, w chwili obecnej ogólny zapas radium w wszystkich szpitalach świata cywilizowanego zaledwie sięga pół kilograma — a cena jednego gramu radium, t. j. piętnastej części gramu, wynosi dzisiaj około pół miljona złotych.

Kanadyjska rządowa rafinerja w Port Hope wydobywa radium z rudy mineralnej, której pokłady znajdują się nad brzegami jeziora Niedźwiedziego, a więc w północnem kole podbiegunowem. Transport owej rudy jest narazie jeszcze bardzo uciążliwy, gdyż do przewozu jej na przestrzeni 2.000 km. dzielącej okolice jeziora Niedźwiedziego od najbliższej stacji kolejowej,

używać muszą samolotów.

Wydobywanie rudy mineralnej nad brzegami jeziora Niedźwiedziego rozpoczęto w maju 1930 r. i dotychczas przy pomocy samolotów dowieziono do rafinerji w Port Hope 60 tonn tego kruszcu. Kruszec ten zawiera przeciętnie 40—50 procent tlenku uranium. Aby zdobyć jeden tylko gram radium rafinerja musi oczyścić 13 tonn kruszcu.

Samochody i wielbłądy

na usługach przemytników.

W bardzo bolesny sposób kryzys światowy odbił się na handlu klejnotami. Wiadomo, że djamenty spadły znacznie w cenie i wogóle nie znajdują nabywców. To samo można powiedzieć o perłach. Stolica handlu tym artykułem, miasto Kuwait nad Zatoką Perską, jest **dziś miastem umarłem.** Olbrzymie ilości najprzedniejszych pereł leżą bezużytecznie i nikt nie chce ich kupić. Cała gotówka bowiem obracana jest na zakup broni na Daleki Wschód...

Jeszcze ciągle wyruszają flotyle na połów perłopławów, jeszcze ciągle nadzy nurkowie narażają swe życie po wielokroć dziennie i wydobywają na powierzchnię morza okazy pereł, które dawniej wprawiałyby w zachwyt handlarzy amerykańskich.

Dziś skarbów tych sprzedać wogóle nie można, albo chyba po cenach, które nawet nie pokrywają kosztów wydobycia. Rynek nastawiony jest na inny towar i towar ten absorbuje

całą rozporządzalną gotówkę.

Handlarze pereł obecnie zamienili się w przemytników broni. Trudno, żyć trzeba, a że zarobek jednych oznacza śmierć innych, zamieszkałych w odległych krajach, to już jest zwyczajny porządek rzeczy i nikt się tem zbytnio nie przejmuje, nawet Liga Narodów.

Oprócz broni przemyca się także

mniej morderczy towar.

Taki proceder jest tem intratniejszy, że prawie wszystkie państwa powznosiły na swych granicach mury celne, separując się od reszty świata.

Stolicą przemytu azjatyckiego na bliskim wschodzie jest pustynne miasto Basra, gdzie skupia się cały przemysł szmuglerski. Co nocy z Kuwait wyruszają długie sznury, samochodów i karawany wielbłądów, obładowane towarami, przeznaczonemi dla Iraku Na towary te rząd Iraku nałożył wysokie cła, których mieszkańcy nie chcą płacić. Karawany zdążają do Basry gdzie przemyt rozdzielany jest między poszczególne bazary południowej części kraju.

Wieża w środku lasu.

Bogactwa zapadłej wioski.

Po raz pierwszy od lat 47 mieszkańcy parafji Orsa w Dalekarlji, słynnej szwedzkiej parafji wolnej od wszelkich podatków, zapłacili podatek komunalny na cele bezrobocia. Gmina Osa nie ściągała od roku 1886 żadnych podatków, a wszystkie wydatki pokrywane były z dochodów, które

przynosiły ogromne lasy,

należące do gminy. Przed 50 laty obszar tych lasów wynosił nie mniej, niż 55.600 hektarów. Prawo wycinania drzew dzierżawione było co roku i odstępowane drogą licytacji najwięcej dającemu. W ten sposób utworzony został fundusz, wynoszący przeszło 11 miljonów koron z którego pokrywano wszystkie wydatki gminy.

W tem roku jednak, wskutek silnego spadku cen na drzewo, oraz wskutek znacznych wydatków, związanych z opieką nad bezrobotnymi, gmina uchwaliła pobieranie podatku komunalnego. Gmina płaci bowiem 6 koron dziennie każdemu bezrobotnemu Wielu z nich zatrudnia następnie przy pracach leśnych.

Lasy Orsa są doskonale utrzymane i pilnie strzeżone przed pożarami. W środku lasu znajduje się wieża strażnicza na górze wysokiej na 2,000 stóp, w której czuwa zawsze strażnik zaopatrzony w teleskop Gdy tylko dostrzeże on jakiś dym pożarny, zawiadamia natychmiast telefonicznie

odpowiedniego gajowego.

Jedyna w swoim rodzaju organizacja gminy Orsa stała się przedmiotem zainteresowania nietylko w Szwecji, ale i zagranicą. Gmina odwiedzana jest często przez ciekawych, pragnących poznać jej oryginalnych, oddzielonych od całego świata wielkiemi lasami, mieszkańców.

Niezwykły bigamista.

Dwie żony pod jednym dachem.

W jednym z sądów londyńskich, przed kilku dniami zjawiły się dwie kobiety, o tem samem nazwisku, oświadczając, że są prawowitemi małżonkami zmarłego Johna Byers Maxwell'a.

John Byers Maxwell był naczelnym redaktorem jednego z angielskich pism prowincjonalnych. Końcowe lata swego życia przepędził w Londynie.

Z zeznań pań Maxwell okazało się, że ich małżonek popełnił bigamję, w okolicznościach rzadko spotykanych.

Co więcej, obydwie kobiety, w stosunku do siebie

są matką i córką.

Przed sądem wystąpiły z pretensjami o spadek. Starsza pani Maxwell upoważniła syna swego, a rodzonego brata córki, również pani Maxwell, do obrony testamentu na swoją korzyść.

Sąd będzie miał niełada zadanie, aby rozstrzygnąć te zawiłe kwestje i sprawiedliwie rozdzielić spadek, pozostawiony przez „bigamistę".

Z przemowy obrońcy córki podczas rozprawy sądowej wynikła, że obydwie były zamężne, gdy starzejący się p. Maxwell poprosił je kolejno w krótkim odstępie czasu, o rękę.

Matka, p. Wymmer, miała 69 lat, gdy opuściła swego pierwszego męża i poślubiła p. Maxwell'a.

Córka natomiast, mając 21 lat.

W roku 1921, w tajemnicy przed najbliższymi, poślubiła Maxwell'a.

U schyłku 1921 r., zdarzyło się że matka i córka, nie wiedząc o tem, iż obydwie są małżonkami p. Maxwell'a.

zamieszkały pod jednym dachem,

wspólnie z „bigamistą". Wydarzały się sceny

godne pióra komedjopisarza.

Pan Maxwell dłuższy czas umiał ukryć swoje „alibi" wobec matki i córki — prawowitych swoich małżonek.

Wkońcu doszło do uszu córki, że sporządził on testament, w którym wszystkie swoje dobra zapisał „starszej żonie".

Równocześnie przyjaciółki poinformowały młodszą panią Maxwell o rzadko spotykanej kombinacji trójkąta małżeńskiego. Zrazu szeptem, później coraz to głośniej poczęto mówić o bigamji Maxwell'a.

Wreszcie córka zapytała swego małżonka, w obecności matki, czy prawdziwe są pogłoski, krążące o jego potwornej bigamji. Pan Maxwell odpowiedział twierdząco.

Teraz zkolei zdumiała się starsza pani Maxwell, dowiadując się po raz pierwszy o postępku męża, w którego wierność święcie wierzyła. Rezultatem gwałtownej sprzeczki było rozejście się trojga ludzi. Każde zamieszkało gdzieindziej.

Po piętnastu dniach p. Maxwell powrócił do domu starszej wiekiem żony i wkrótce potem sporządził nowy testament. Tym jednak razem

wszystko zapisał młodszej małżonce,

a tylko dwa legaty jej matce.

Niezadowolona z takiego obrotu sprawy, starsza p. Maxel poleciła umieścić w przytułku dla starców, podeszłego wiekiem donżuana, twierdząc, iż jest on półobłąkany, z którym współżycie jest niemożliwe. Tam też dokończył swych dni p. Maxwell.

Obecnie, matka i córka, spotkały się przed sądem. Każda z nich domaga się spadku, na podstawie testamentu, sporządzonego przez zmarłego dziwaka.

Podsłuchane.

GRAMATYKA.

Mały Głąbek uczy się gramatyki. Czas przeszły, teraźniejszy, przyszły.

— Mamusiu jaki to jest czas: „tatuś gra w bridża"?

— Zmarnowany, mój synku.

NIEPOROZUMIENIE.

— Pański wuj jest ciężko chory. Musi pan przygotować się na wszystko...

— Na wszystko, nie, ponieważ są jeszcze inni spadkobiercy.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada Władysław Stypułkowski.
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański